opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

GR

Warszawa, czwartek 2 stycznia 1936 r.

P R

Nr. 2 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Życzenia noworoczne
na Zamku Królewskim

PAT donosi: Zgodnie z przyjętym zwyczajem, Pan Prezydent R. P. przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku dnia 1 stycznia na Zamku Królewskim.

O godzinie 10-ej rano składali życzenia w apartamentach prywatnych: personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokół dyplomatyczny. O godz. 10.30 p. prezes Rady Ministrów.

Następnie P. Prezydent przyjął życzenia od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, poczem życzenia złożyli członkowie rządu.

Zaraz potem Pan Prezydent R. P. w otoczeniu p. premjera i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, członków rządu, kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokułu dyplomatycznego udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. dr. Humpola odprawił Mszę św. Po Mszy P. Prezydent udał się do sali Marmurowej.

Tymczasem przez „schody Senatorske" i galerję, prowadzącą od nich do sali Batorego, weszli na Zamek: J. E. ks. kardynał Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, marszałkowie Sejmu i Senatu, dygnitarze państwowi i korpus dyplomatyczny w komplecie w galowych mundurach. Odział kompanji zamkowej oddawał honory wojskowe w galerji.

Pan Prezydent przyjął nasamprzód w sali Marmurowej na osobnych audjencjach J. E. ks. kardynała, panów marszałków Sejmu i Senatu oraz panów prezesów Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, poczem o godzinie 1.30, poprzedzony przez dyrektora protokułu, w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Zagranicznych i otoczony członkami kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, wszedł do sali Rycerskiej, gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny.

NASZE ABC

Siódmy rok

(g) Zakończyliśmy szósty rok kryzysu gospodarczego, wkraczamy w siódmy. Czy będzie to ta biblijna siódma chuda krowa, po której przyjdzie wreszcie kolej na nową serję „krów tłustych"?

Odpowiedzi na tego rodzaju pytania przywykło się szukać w cyfrach statystycznych. Ale w tym wypadku metoda ta zawodzi. W cyfrach można znaleźć zarówno argumenty na poparcie tezy o minięciu już naszego „dna kryzysowego", jak i wprost przeciwnie — świadczących, że kryzys dalej się pogłębiał.

Mieliśmy zatem w r. 1935 z jednej strony pewien wzrost produkcji przemysłowej i lekkie zmniejszenie oficjalnych cyfr bezrobocia, zahamowanie ogólnego spadku cen i poprawę sytuacji kredytowej, z drugiej strony jednak rosły dalej zastępy ludzi, nie mających faktycznie pracy, a ceny rolne nie stały jeszcze nigdy tak nisko. Wzrostowi konsumcji spirytusu i zapałek towarzyszył dalszy spadek konsumcji tytoniu i soli, równocześnie zaś z silnym wzrostem sprzedaży aparatów radjowych i rozmaitych przed[...] służących potrzebom lud[...] zamożniejszej, zmniejszył [...]omnie zbyt na artykuł tak [...]e pierwszej i powszechnej [...]by, jak skóry podeszwowe. [...]ła jesień przyniosła znowu [...]k wpływów podatkowych i [...]enie kapitalizacji...

[...]ykładów możnaby mnożyć [...]ońca. Świadczą one, że o ile [...]yzysie światowym punkt je[...]ajwyższego napięcia został [...]ie dość już daleko poza na[...]o w r. 1933, o tyle w Polsce [...]kryzysu przypada w różnych [...]iach życia na rok 1934 lub [...], a kto wie czy w niejednym [...]dku nie będzie niem dopiero 1936? W rezultacie — kryzys [...] jest wyjątkowo uporczywy. [...]ki stąd wniosek? Ten niewąt[...]ie, że ustosunkowanie się do [...]ysu ze strony naszej polityki [...]alnej było błędne i że kon[...]kcja naszego życia zbiorowego, taka, jaka była w latach ostatnich i jaka jest obecnie, nie ułatwia podźwignięcia się z depresji, hasło przeczekiwania, przetrzymywania i zaciskania pasa okazało [...]ię równie puste, jak brak szero[...]j linji programowej. Zamiast [...]orowej mobilizacji energji spo[...]znej mamy na każdem polu [...]rost bierności, a poczucie nie[...]wności i braku zaufania, trwa[...]ć istniejących stosunków, mają [...]zej tendencję rosnącą.

Więc co będzie z tym siódmym [...]kiem kryzysowym? Odpowiedzi [...]żeba szukać tylko w psychologji [...]ółu. Najgorszą bowiem stroną [...]yzysu polskiego jest zbiorowy [...]nik wiary w lepsze jutro. Bez u[...]nięcia tego wszystkiego, co o[...]ecnie ten brak wiary podsyca, nie [...]yjdziemy z kryzysu psychiczne[...]o. Bez tego zaś trudno będzie o [...]akąkolwiek trwalszą poprawę.

Dunikowski przyjeżdża do Polski
by założyć wielką „fabrykę złota"

Jak doniosły w swoim czasie depesze, Dunikowski przed kilkoma miesiącami przybył do Brukseli, gdzie miał osiąść na stałe i fabrykować złoto według swego systemu. Otrzymał on od władz belgijskich kartę pobytową na 3 miesiące, z prawem odnawiania jej.

W ciągu kilku tygodni Dunikowski zachowywał się incognito i nikomu nie przyszło na myśl, że olbrzymia hala fabryczna, znajdująca się obok brukselskiego lotniska cywilnego, miała stać się „fabryką złota".

Po pewnym czasie wiadomość o przybyciu Dunikowskiego do stolicy Belgji rozniosła się lotem błyskawicy po mieście. Dziennikarze zaczęli szturmować do otoczenia Dunikowskiego, chcąc uzyskać wyjaśnienia co do przyszłej działalności jego w Belgji. Tymczasem otoczenie zachowywało tajemnicę, nie dopuszczając nikogo do „odkrywcy" złota.

Dopiero teraz, kiedy kończy się ważność 3-miesięcznej wizy Dunikowskiego i kiedy z niewyjaśnionych powodów władze belgijskie odmówiły Dunikowskiemu dalszego pobytu w Belgji, sprawa nabrała nowego rozgłosu. Korespondentowi „IKC" udało się po wielu trudnościach dotrzeć na teren przyszłej „fabryki złota".

Nie mogąc otrzymać prywatnego adresu Dunikowskiego, udajemy się na zwiedzenie jego „fabryki". Znajduje się ona w Vilvoord, parę kilometrów od Brukseli. Front jej wychodzący na szeroką ulicę Haren, posiada przeszło 100 m. długości. Jest doskonale strzeżona. Bramy zamykane i otwierane są automatycznie. O jakiemkolwiek przejściu niepostrzeżenie, nie można nawet marzyć i dlatego też kierujemy się do głównego wejścia. Dunikowskiego w „fabryce" niema.

„Fabryka złota"

Pierwszy rzut oka pozwala się zorjentować, że pracuje tu kilkudziesięciu robotników. Kończą się właśnie przygotowania do montowania maszyn. Te, które się tam już znajdują, zajmują wiele miejsca. Jeden z kierowników tej fabryki, któremu powierzona jest piecza nad strzeżeniem jej, by osoby niepowołane nie dostały się do środka, udziela szeregu informacyj o planach Dunikowskiego w Belgji.

Dunikowski musiał opuścić San Remo dlatego, że w chwili obecnej po wybuchu wojny włosko - abisyńskiej spowodu sankcyj, nie mógłby eksportować swego wynalazku zagranicę z jednej strony, z drugiej strony — sprowadzanie surowca, t. j. piasku, napotyka na olbrzymie trudności, szczególnie dlatego, że transporty tego piasku szły przeważnie przez port antwerpski. Dla oszczędzenia więc kosztów transportu, Dunikowski postanowił przenieść swą siedzibę do Belgji.

Dzienna produkcja

Jak wykazały doświadczenia, z jednej tonny ziemi, sprowadzanej z kopalni złota, Dunikowski może otrzymać od 500 — 800 gramów złota. Brukselska fabryka Dunikowskiego, według jego obliczeń, będzie mogła przerobić do 8 tonn piasku dziennie, to znaczy, że będzie mogła wyprodukować do 6 kg. złota dziennie.

Instalacje, które się w tej chwili przeprowadza w fabryce, są tak pomyślane, że bez większego trudu mogą być dobudowane nowe piece, tak że dzienna produkcja będzie mogła wzrosnąć do przerobienia 3000 tonn dziennie. Innemi słowy, Dunikowski w tym wypadku otrzymywałby przeszło 2000 kg. złota dziennie, a więc gdyby to było prawdą, wprowadziłoby to zupełny chaos do światowego systemu monetarnego.

Wrogowie nie próżnują

Według dalszych relacyj kierownika fabryki, dowiadujemy się, że Dunikowski i tu jest prześladowany przez swych wrogów. Kiedy zdawało się, że nic już nie stoi na przeszkodzie do uruchomienia fabryki, że nareszcie będzie można normalnie zacząć pracę, nowe przeszkody stają na drodze tego nieszczęśliwego człowieka. Mianowicie z niewiadomych przyczyn władze belgijskie odmówiły przedłużenia wizy Dunikowskiemu, a policja nakazała mu opuścić Belgję.

Zarówno Dunikowski, jak i jego obrońca adw. Legrand, przekonani są, iż nakaz opuszczenia Belgji spowodowany został interwencją tych samych osób, które zwalczały Dunikowskiego we Francji. Polak otrzymał bowiem już raz pozwolenie na pobyt i cofnięcie mu go potwierdza, iż tymczasem złożono nań oskarżenie, iż pobyt jego w Belgji jest niepożadany.

Dunikowski przyjeżdża do Polski?

W tej chwili Dunikowski, jak i jego otoczenie zastanawiają się, gdzie będą mogli się osiedlić. Jeszcze na początku ubiegłego roku, adw. Legrand oświadczył prasie paryskiej, że jedynym krajem, w którym będzie mógł Dunikowski pracować spokojnie nad swym wynalazkiem, jest jego ojczyzna, Polska. Aczkolwiek sprowadzanie ziemi z Afryki, czy z Ameryki do Gdyni będzie połączone z większemi trudnościami, to jednak Dunikowski, który wszędzie jest prześladowany, musi wreszcie znaleźć schronienie, w którem będzie się czuł bezpiecznie.

Tenże sam korespondent donosi, że według informacyj jego, które pochodzą z najbardziej wiarogodnego źródła, przyjazd Dunikowskiego do Polski wraz z rodziną ma nastąpić niebawem. Tembardziej, że towarzystwo które finansuje jego pracę, godzi się na to i rozpoczęło już przygotowania do przeniesienia wszystkich maszyn, które zainstalowano w hali przy lotnisku brukselskiem.

Ukraińcy z Polski
uczestniczyć mają w światowym kongresie

Wśród politycznych organizacyj ukraińskich w Polsce omawiana jest sprawa udziału w światowym kongresie ukraińskim. Kongres ten zwołany ma być wiosną roku 1936, przy udziale delegatów z wszystkich skupień ukraińskich.

Jako miejsce kongresu obrany ma być teren neutralny, prawdopodobnie Szwajcarja.

70 upadłości ogłoszono
w Warszawie w r. 1935 r.

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie opracował zestawienie dotyczące upadłości i nadzorów w r. ub. 1935. W dziedzinie tej dała się zaobserwować pewna poprawa.

W r. ub. ogłoszono ogółem w okręgu warszawskiego sądu 70 upadłości i 4 nadzory. W 1934 roku liczba upadłości wynosiła 88, zaś nadzorów 16.

Eksmisja składu aptecznego
w Sylwestra

Przy ul. Marszałkowskiej 38, mieścił się od 11-tu lat skład apteczny p. f. „Stefan Mierzejewski i S-ka", którego dzierżawcami byli ostatnio: Czachowski i Wieczorek.

Wskutek zaległości komornego nastąpiła eksmisja. W uroczystym dniu bilansowym całego roku zgłosił się komornik i wyeksmitował wspomnianych z całem urządzeniem sklepowem, oraz towarem, który został wyniesiony na podwórze tegoż domu.

Zaległość wynosiła 1600 zł. — nie licząc kosztów sądowych. Niewielka względnie suma, w stosunku do przedsiębiorstwa, zlikwidowała jeszcze jeden warsztat pracy, istniejący przez 30 lat pod różnemi zarządami.

Morze to potęga Polski

Dziś mglisto i chmurno
W Tatrach i na Podhalu wiatr halny

Wczoraj w godzinach popołudniowych na Pomorzu, Wileńszczyźnie i na Polesiu utrzymywało się zachmurzenie duże i występowały mgły. W pozostałych okolicach było dość pogodnie. Temperatura o g. 14-ej wynosiła: 1 w Wilnie i w Pińsku, 2 w Poznaniu i Lwowie, 3 w Mławie i Łucku, 4 w Grodnie i Bydgoszczy, 5 w Przemyślu, 6 w Warszawie i Krakowie, 7 w Gdyni i Łodzi, 8 w Lublinie i Kielcach, 9 w Ostrowie Poznańskim, a 11 w Katowicach.

Według przepowiedni PIM-a pogoda na dziś: Temperatura bez większych zmian. Początkowo dość pogodnie, miejscami mglisto, potem stopniowy wzrost zachmurzenia, począwszy od zachodu kraju. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. W Tatrach i na Podhalu w dalszym ciągu wiatr halny.

Burzliwa noc Sylwestrowa
Liczne wypadki w stolicy

Władysław Jasiński, lat 22, giser, zam. przy ul. Ordona 15, będąc w stanie mocno podchmielonym, wywołał zajście uliczne i został pobity przez nieznanych osobników. Jasińskiego przeprowadzono do 8-go komisarjatu, gdzie opatrzył go wezwany lekarz Pogotowia.

Na ul. Czerniakowskiej 213 wynikła zbiorowa bójka miedzy kilkoma młodymi osobnikami. W czasie bójki został pokłuty nożami Henryk Mazurkiewicz, handlarz, lat 29, zam. przy ul. Szarej 6. Mazurkiewicza opatrzyło wezwane Pogotowie i przewiozło go do szpitala na Czystem.

W mieszkaniu Leonarda Czai, przy ul. Włościańskiej 39, odbywała się libacja sylwestrowa. Gdy uczestnicy uroczystości sylwestrowej byli już mocno podchmieleni, wynikła między nimi bójka, w czasie której został pobity gospodarz mieszkania. Czaja, z zawodu pocztyljon, odniósł kilka ran kłutych i tłuczonych. Wezwane Pogotowie, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala na Czystem.

W czasie bójki ulicznej został pobity Rafael Kapłan, handlarz, lat 38, zam. Chmielna 47. Kapłana przeprowadzono do 11. komisarjatu, gdzie opatrzył go wezwany lekarz Pogotowia.

Franciszek Machaj, monter, lat 34, zam. we Włochach pod Warszawą, został pobity przez nieznanych osobników na ul. Leszno. Opatrzyło go Pogotowie.

Na ul. Miłej 4 została pobita przez nieznanego osobnika Róża Perkin, lat 73, zam. Muranowska Nr. 4. Wezwane Pogotowie przewiozło ją do szpitala na Czystem.

Na ulicy Chłodnej 30 wynikła bójka między kilkoma pijanymi osobnikami. Przechodzący posterunkowy, Wawrzyniec Nalewajski, lat 39, zam. Górczewska 39, próbował interwenjować. Wówczas osobnicy rzucili się na posterunkowego i dotkliwie go poturbowali. Nalewajskiego opatrzyło Pogotowie.

Na ul. Targowej, przed domem Nr. 64, wynikła rozprawa nożowa między kilkoma pijanymi osobnikami. Najbardziej poszkodowani zostali: Josek Ryczywół, lat 24, zam. Brzeska 11, który odniósł kilka ran, zadanych nożem w klatkę piersiową. Wezwane Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Również dotkliwie został pokłuty Walenty Kraszewski, lat 45, zam. przy ul. Kolskiej 8.

Odznaczenie Kanadyjczyków
za odszukanie polskiego balonu

MONTREAL, 31. 12. (PAT.).— Wspomnieniem zawodów o puhar Gordona Benneta w 1933 r. w czasie których balon polski opadł w lasach Kanady, było udekorowanie przez konsula generalnego R. P. dr. J. Adamkiewicza tych, którzy byli pomocni w odszukaniu balonu i następnie przetransportowaniu go z lasów północnej Kanady do Montrealu.

H. Mercier minister lasów i ziem oraz A. Berard z tego ministerstwa otrzymali Polonia Restituta, A. Tramblay z policji prowincjonalnej, A. Hebert J. St. Pierre otrzymali srebrne krzyże zasługi.

Fakt nadania tych odznaczeń opublikowała prasa kanadyjska, serdecznie wspominając Polaków,

B. dyrektorzy Żyrardowa
Vermersch i Caen wracają do Polski

Wielokrotna prolongata pobytu we Francji b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich Vermerscha i Caena oskarżonych o udział w głośnej aferze na szkodę polskich akcjonarjuszów upływa ostatecznie w dniu 15 stycznia rb.

Vermersch i Caen będą musieli w tym terminie wrócić z Paryża do Polski do dyspozycji sędziego śledczego, w przeciwnym bowiem razie groziłaby im konfiskata miljonowych kaucyj, które zostały zabezpieczone hipotecznie.

Rada miejska
złożona z bezrobotnych

MONTREAL, 31. 12. (PAT). Miasto Chelmsford w Prow. Ontario wybrało radę miejską, w której skład weszli sami bezrobotni, pobierający zasiłki. Jedynym niepobierającym zasiłków jest major miasta.

W związku z tym faktem, prasa kanadyjska zaznacza, że największą liczbę bezrobotnych pobierających zasiłki miała Kanada w lutym 1935 r. — 1.230.000 osób żyło wtedy z zasiłków. W tej chwili żyje z zasiłków 1.100.000 osób (ciągle więc przeszło jedna dziesiąta całej ludności). Od październik 1932 r. liczba będacych na utrzymaniu komisyj zasiłkowych utrzymuje się stale ponad miljon. Samo miasto Montreal wydaje na pomoc bezrobotnym miesięcznie 1.386.228 dolarów.

NAJDOGODNIEJSZE ŹRÓDŁO NABYCIA
RADJOODBIORNIKÓW PHILIPSA „943A" „44A" „525A"
w głównym autoryzowanym sklepie
„WISŁA" Spółka Akcyjna
Warszawa, Traugutta 2
Katowice, Mickiewicza 10
Łódź, Moniuszki 2
Gdynia, Starowiejska 16
Raty do 18 miesięcy

Obowiązek solidarności i braterstwa

Prezydent Lebrun o roli Francji w dziele współpracy międzynarodowej

PARYŻ, 31. 12. (ATE). Prezydent republiki Lebrun przyjął dziś przed południem w obecności premjera Lavala korpus dyplomatyczny, który złożył prezydentowi życzenia noworoczne. Dziekan korpusu, nuncjusz papieski Maglione, w przemówieniu podkreślił, że korpus dyplomatyczny śledzi z wielką uwagą wysiłki Francji, zmierzające do przezwyciężenia kryzysu, ciążącego od lat zarówno nad Francją, jak nad całym światem. Korpus dyplomatyczny obserwuje także z wielką życzliwością działalność rządu francuskiego idącą w kierunku doprowadzenia do stałego pojednania wśród narodów i życzy rządowi francuskiemu całkowitego powodzenia. Pokój oparty na sprawiedliwości i równości, braterskie zrozumienie potrzeb każdego narodu, stanowią dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek nieodzowny warunek materjalnego i moralnego odrodzenia.

Prezydent Lebrun w odpowiedzi oświadczył m. in.: Fluktuacja w gospodarce światowej, spowodowana długotrwałemi konfliktami, ukazuje ludzkości skutki, jakie powstają z niezgody wśród ludzi. Żywotne postulaty narodów przypominają o obowiązku solidarności i braterstwa, które mi powinny się kierować przywódcy wszystkich narodów. Francja walczy z energją i ufnością o przezwyciężenie pożałowania godnego kryzysu, jednakże decydujące czynniki Francji uświadamiają sobie doskonale, że powodzenie może być osiągnięte tylko przy solidarnej współpracy wszystkich zainteresowanych w równej mierze powodzeniem rozpoczętej akcji.

Wierna swym tradycjom Francja, tak jak w przeszłości, tak i w przyszłości jest gotowa ze swej strony przyczynić się do wypełnienia obowiązku wzajemnej pomocy i solidarności. Pokój może być osiągnięty tylko wtedy, o ile stale będzie się mieć przed oczami konieczność stałej i ufnej współpracy.

Kryzys na wsi spowodował

Handel wymienny

Ciężka sytuacja gospodarcza wsi spowodowała zmianę w stosunkach pieniężnych i handlowych. Na Kresach Wschodnich obserwowany jest ciekawy fakt wzmożenia archaicznego handlu zamiennego.

Wieśniacy dowożąc do miasteczek artykuły rolne, wymieniają je w sklepach na rozmaite towary.

Do handlu zamiennego doprowadził niewątpliwie brak pieniądza na wsi.

Bestjalstwo opryszka

Zniewolił 13-letnią dziewczynkę

Patrol policyjny z posterunku w Międzylesiu przechodząc przez pola pod wsią Bluszcze, na samym krańcu Warszawy, usłyszał krzyk dziewczynki, która wzywała pomocy. Policjanci pobiegli w kierunku, skąd dochodziły wołania o pomoc, i znaleźli 13-letnią A. R., zam. we wsi Bluszcze, która zanosiła się spazmatycznym płaczem.

Dziewczynka opowiedziała policjantom, iż przed chwilą została zniewolona przez nieznanego opryszka, który zbiegł w kierunku Warszawy. Policjanci wszczęli niezwłoczny pościg i ujęli Stanisława Kolasę, lat 30, zam. we wsi Las.

W grudniu r. ub. Kolasa został wypuszczony z więzienia po odbyciu kary 5-letniego więzienia za zabójstwo. Kolasę przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, a na mocy jego decyzji Kolasę osadzono w więzieniu.

Strzały do żony

na dworcu kolejowym

Między małżonkami Laskusami, zam. w Karczewie, Czesławem, lat 29, i żoną jego Stanisławą, lat 23 wynikła wczoraj sprzeczka, w wyniku której Laskusowa postanowiła opuścić męża i wyjechać do Warszawy.

Młoda małżonka spakowała swoje rzeczy i udała się na stację kolejową w Karczewie. Po chwili Laskus wybiegł za żoną, i zastał ja w poczekalni dworca. Laskusowa, nie chcąc być zauważoną przez męża, odwróciła się do niego plecami. Wówczas Laskus dobył rewolweru i oddał do żony dwa strzały, raniąc ją ciężko w plecy.

W poczekalni wynikło olbrzymie zamieszanie i popłoch, z czego skorzystał Laskus i zbiegł. Ciężko ranną kobietę przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Laskusa poszukuje policja.

Działalność Pogotowia

w 1935 r.

Według danych statystycznych, Pogotowie Ratunkowe w r. 1935, było wzywane do 37006, czyli przeciętnie około 101 razy na dobę. W roku 1934 Pogotowie udzieliło pomocy w 33075 wypadkach, czyli przeciętnie 91 razy na dobę.

Z powyższego wynika, że w r. ub. Pogotowie udzieliło pomocy o 3931 razy więcej.

Wznowienie żeglugi

na Wiśle

Wczoraj, po 8-dniowej przerwie, uruchomiono żeglugę na Wiśle. O godz. 9-ej wyruszył pierwszy parostatek, w stronę Płocka. W związku z ruszeniem rzek w górze Wisły, rzeka pod Warszawą przybrała o 1 mtr. 10 cm., wskutek czego wszystkie mielizny, które niemal przez cały rok znajdowały się pod mostem Kierbedzia, wczoraj znikły pod wodą.

O ile w ciągu najbliższych dni nie nastąpi zmiana w temperaturze, będzie wznowiona żegluga w górę Wisły.

Wypadki w grudniu ub. r.

40 trupów

W miesiącu grudniu ub. r. targnęło się na życie 116 osób, w tej liczbie 26 — z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych rannych było 41 osób, tramwajowych — 32 rannych i 1 zabita, kolejowych — 10 rannych i 5 zabitych. Zabójstw i morderstw popełniono 3. Śmierć przy pracy poniosły 2 osoby. Wozy, dorożki, rowery i t. p. pojazdy przejechały 21 osób. Wskutek zatrucia gazem, czadem, poparzenia i t. p. zmarły 3 osoby. Kasiarze dokonali zamachów na 6 kas, lecz z 3-ch jedynie udało im się zrabować 7.000 zł.

Ogółem w grudniu r. ub. zginęło tragiczną śmiercią 40 osób.

Rozkaz do armji

kanclerza Hitlera

BERLIN, 31. 12. (PAT). Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler wydał do armji rozkaz, w którym oświadcza: „Rozstrzygający rok w dziejach armji niemieckiej leży za nami. Rzesza jest znowu wolna i silna. Hasło na rok 1936 opiewa: Ciągle naprzód za pokój, honor i potęgę narodu".

Koncentracja wojsk włosk[ich]

na wyspach Dodekanezu

PARYŻ, 31. 12. (PAT). Korespondent „Echo de Paris" donosi z Aten, iż Włosi dokonali na wyspach Dodekanezu poważnej koncentracji wojsk, których siła równa się prawie ogólnej liczbie efektywów angielskich w Egipcie. Na wyspach Rodes i Leros skoncentrowano 50 tys. żołnierzy.

Na Rodos Włosi dysponują pozatem 80 działami. W związku z koncentracją wojsk włoskich można zauważyć znaczny ruch wojsk tureckich na wybrzeżu Anatolji, położonej naprzeciw Dodekanezu. Włosi powiększają również znacznie liczbę okrętów wojennych stacjonowanych w Dodekanezie. O ile w listopadzie Włosi dysponowali w tamtych stronach tylko dwoma krążownikami, 12 kontrtorpedowcami i 8 łodziami podwodnemi, o tyle obecnie znajdują się tam już 4 krążowniki, 17 kontrtorpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Równocześnie zgromadzono w Dodekanezie również 900 pilotów i 250 samolotów. W[łosi] wali wreszcie trzy [...] przygotowali pozycj[e ar]lerji na Patmos, R[...] gdzie również zamk[nięto] wejścia do portów.

Ciągłe alarmy abisyńskie

O krwawych walkach

na froncie północnym

Na podstawie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

Według nieoficjalnych danych wiadomości ze źródeł abisyńskich, powtórzonych przez Reutera i Havasa na froncie północnym to czą się zacięte walki, w których rzekomo już zginęło 23 oficerów włoskich. Wojska rasa Kassy, rasa Sejuma i Mulugety nacierają w kierunku na Makalle. Straty zarówno włoskie jak i abisyńskie mają być znaczne.

Według komunikatu of[icjalnego] go włoskiego na obu front[ach] wydarzyło się nic godneg[o] towania.

Na froncie p[...]wym [...] iłuje wiadomości [...] cuskich lotnictwo [...] nia wzmożoną dzi[ałalność].

Władze abisyńskie w obawie ataku włoskich samolotów nakazały niezwłoczną ewakuację miasta Harraru w razie otrzymania wiadomości o zbliżaniu się włoskiej eskadry powietrznej.

Znów ostra kampanja

przeciwko Lavalowi

PARYŻ, 31. 12. (PAT). Ugrupowania lewicowe rozpoczęły znów ostrą kampanję przeciwko rządowi Lavala. W tym celu prasa socjalistyczna i komunistyczna oraz część prasy radykalnej stara się nadać wielki rozgłos protestom, jakie w Izbie Deputowanych zalożyli niektórzy parlamentarzyści radykalni przeciwko rzekomemu sfałszowaniu wyników głosowania w czasie ostatniej debaty nad polityką zagraniczną.

W ten sposób zostało rzekomo zamienionych 12 głosów tak, iż par lamentarzyści radykalni, którzy osobiście wrzucili do urn kartki przeciw rządowi, później zostali wymienieni w „Journal Officiel" jako głosujący za rządem. Gdyby te 12 głosów policzono za pierwszeństwem wniosku dep. Delbosa, wypowiadającego się przeciw polityce zagranicznej premjera Lavala, padłoby za tym wnioskiem — jak oblicza „Ouvre" — 288 głosów, a tylko 284 przeciw. W tym więc wypadku rząd Lavala zostałby obalony.

Należy zauważyć, że — jak podaje prasa lewicowa — Izba Deputowanych odmówiła zaaprobowania protokułu z tego posiedzenia 314 głosami przeciw 244.

Ta kampanja prasowa zbiega się ze wzmocnieniem ostrego kursu antyrządowego w łonie grupy radykalnej, który znalazł swój wyraz w powziętej na zebraniu prezydjum komitetu wykonawczego partji uchwale, opowiadającej się za otwarciem natychmiast po rozpoczęciu się nowej sesji parlamentarnej, t. j. 14 stycznia nowej dyskusji nad ogólną polityką rządu.

W kołach politycznych panuje przekonanie, iż przeciwnicy rządu starają się wywierać coraz to mocniejszy nacisk na ministrów radykalnych w kierunku ustąpienia z gabinetu Lavala.

Nagły zgon amb. Köstera

Ribbentrop ambasadorem w Paryżu?

PARYŻ, 31. 12. (ATE.).—Dziś zmarł tu dość niespodziewanie ambasador niemiecki, Roland Köster w wieku lat 52. Zmarły należał do najwybitniejszych dyplomatów zawodowych Rzeszy Niemieckiej i cieszył się w stolicy francuskiej wielkiem poważaniem dzięki doskonałym stosunkom osobistym. Köster przyczynił się wybitnie do pewnego odprężenia psychicznego w stosunkach niemiecko - francuskich. Naskutek złego stanu zdrowia zmarły miał być wkrótce odwołany ze swej placówki paryskiej. W ostatnich dniach ambasador Köster zaziębił się poważnie, z czego wywiązało się ciężkie zapalenie płuc. Köster zmarł w klinice amerykańskiej w Neuilly.

PARYŻ, 31. 12. (PAT). „Paris Midi" rejestruje obiegające pogłoski, jakoby na miejsce ambasadora Koestera miał być zamianowany ambasadorem Rzeszy w Paryżu von Ribbentrop. Nominacja von Ribbentropa na to stanowisko świadczyłaby, zdaniem dziennika o tem, iż kanclerz Hitler pragnie w ten sposób podkreślić swój zamiar postawienia na pierwszem miejscu kwestji ementualnych rozmów francusko-niemieckich.

Bank Francji

obniżył stopę dyskontową

PARYŻ, 31. 12. (ATE). Bank Francji obniżył dziś t. zn. jeszcze przed końcem roku, stopę dyskontową z 6 na 5 proc. Stopa procentowa zaliczek na efekty zmniejszona została z 7 na 6 proc. Powyższa uchwała banku Francji jest o tyle znamienna, że nastąpiła wbrew zwyczajom przed czwartkowem opublikowaniem bilansu francuskiej instytucji emisyjnej.

Rada administracyjna Banku, podejmując tę decyzję, pragnęła nadać jej specjalne znaczenie w związku z sukcesem premjera nad opozycją parlamentarną oraz z załatwieniem budżetu na rok przyszły. Na dzisiejszej giełdzie dało się zauważyć poważne odprężenie. Funt spadł na 74.56, dolar na 15.13 fr.

Ulewne deszcze w Anglji

budzą n epokój

LONDYN, 31. 12. (PAT). Powodzie wywołane przez nieustające niemal od tygodnia ulewne deszcze zaczynają budzić pewne zaniepokojenie.

Znaczna część dróg w okolicach Londynu znajduje się pod wodą a wiele innych rozmiękło tak, że ruch jest bardzo utrudniony. Poziom wody na Tamizie stale się podnosi.

Przemytnicy walut w Tryjeście

surowo ukarani

RZYM, 31. 12. (PAT). W Tryjeście policja wykryła tajną organizację, trudniącą się przemytem walut. Na czele tej organizacji objmującej 27 osób, a działającej na terenie całych Włoch, stali bankier Rocco oraz bracia Bolaffio, również właściciele banku. Bracia Bolaffio skazani zostali na półtora miljona lirów grzywny, zaś Rocco na 1.250.000 lirów.

Banki zostały zamknięte, a wszystkich winnych skazano na zesłanie.

„Akt świętokradztwa"

List pasterski głowy kościoła koptyjskiego

AADIS ABEBA, 1. 1. (PAT.). Abuna Kyrylos, arcybiskup koptyjski w Abisynji, wysłał do szeregu dygnitarzy duchownych w całym świecie depesze z protestem przeciwko spaleniu przez Włochów kościołów w Addi - Abbi w prowincji Tembien podczas opuszczenia tego miasta.

Abuna Kyrylos wzywa duchowieństwo całego świata do potępienia tego „aktu świętokradztwa", wymierzonego przeciwko duchowi chrześcijańskiemu.

Pierwsza depesza tej rodzaju wysłana została do patrjarchy aleksandryjskiego.

Abuna Kyrylos prowadzi obecnie działalność pół - polityczną i pół - religijną. Ogłosił on m. in. list pasterski, który ma być rozpowszechniony przy pomocy samolotów pomiędzy ludnością i żołnierzami.

Statek fiński

Osiadł na mieliźnie

pod Orłowem

GDYNIA, 31. 12. — Ubiegłej nocy pod Orłowem osiadł na mieliźnie fiński statek „Kastelholm" o pojemności 5.417 tonn, zdążający z Gdańska do Gdyni po ładunek. Na pomoc pośpieszyły trzy holowniki wydziału holowniczo - ratunkowego Żeglugi Polskiej.

Po czterech godzinach statek zdołano ściągnąć z mielizny, obecnie stoi on w Gdyni [...] angielskim.

Kontrola małżeńska

i tajemnica zawodowa

Czy mąż ma prawo kontrolować korespondencję swojej żony, jeśli ta jest lekarzem medycyny?

Tego rodzaju przypadek rozważany był przed sądem w Tuluzie, a skargę przeciwko niedyskretnemu mężowi wniosła niejaka pani Robert, lekarka, która zabroniła swemu mężowi otwierać swoją korespondencję. Małżonek nie zwracał uwagi na jej zakaz i kontrolował listy przychodzące do żony.

Ciekawa ta i niezwykła sprawa zakończyła się następującem orzeczeniem trybunału:

„że swoboda osobista kobiety wykonującej zawód lekarski tora medyczny powinna być szanowanna i że nikt, nawet własny małżonek, nie ma prawa naruszania ekskluzywności tajemnic zawodowych, jakie wątpliwie zawarte mogą być w listach."

W ten sposób lekarka uzyskała swobodę korespondowania i niemożliwiła małżonkowi niedyskrecje w zakresie jej spraw zawodowych.

Kiedy powstał

pierwszy czołg

Czołg, groźna broń, znajdująca od czasów wielkiej wojny coraz szersze zastosowanie w działaniach wojennych, powstał o wiele wcześniej, niżeli naogół się sądzi. Narodziny pierwszego czołgu odbyły się w roku 1558.

Zaprojektował go Bertold Holzschuer z Norymbergi, w postaci drewnianego wozu, zamkniętego ze wszystkich stron. Przód i tył wozu miały kształt zaostrzony, dzięki czemu drewniany czołg mógł się przebijać przez zwarte szeregi nieprzyjacielskie. W ścianach, w pewnych odstępach znajdowały się otwory, przez które załoga wozu bojowego mogła strzelać z muszkietów. Załoga składała się z „kierowcy" i 8 ludzi, którzy byli jednocześnie strzelcami i „silnikiem" wozu, gdyż był on poruszany siłą mięśni ludzkich.

Niestety, o wyczynach bojowych tego czołgu żadne dane nie przechowały się.

Wypowiedzenie umowy

na G. Śląsku

KATOWICE, 31. 12. (PAT). Związki zawodowe przekazały w dniu wczorajszym Związkowi Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego, wypowiedzenie dotychczasowej taryfy płac w śląskich kopalniach węgla i kruszczu.

W dniu dzisiejszym Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego wypowiedział związkom górniczym obowiązującą umowę z dnia 31 grudnia b. r.

Ciemności

we Lwowie

LWÓW, 31. 12. Dziś około godz. 17-ej zgasło nagle światło elektryczne w całem mieście. Stanęły również tramwaje. Radjostacja była nieczynna. Jak się okazało, przerwa w dostarczaniu prądu nastąpiła wskutek defektu turbiny w elektrowni miejskiej. Po upływie 45 minut uszkodzenie naprawiono.

Podróżuj samolotem

Ku czemu idzie Polska?

Noworoczne wywiady

Zmiana roku daje większości dzienników pochop do bilansowania roku ubiegłego i rozważania perspektyw bieżącego. Najciekawsze jednak w tym obfitym materjale publicystycznym są wywiady, dokonane przez kilka pism na marginesie najaktualniejszych obecnie zagadnień gospodarczych

CO MÓWI MIN. KWIATKOWSKI?

Minister Skarbu p. Kwiatkowski udzielił krakowskiemu „I.K.C." wywiadu, w którym sformułował wytyczne, jakie jego zdaniem powinny przyświecać rozwojowi życia w Polsce w roku 1936.

Przedewszystkiem więc, w nawiązaniu do pytania wstępnego, w którem sformułowano jako „bezsporne" wybijanie się w chwili obecnej spraw gospodarczych na plan pierwszy, zauważa p. Kwiatkowski:

„W atmosferze rozwoju i postępu gospodarczego mogą, choć nie muszą, powstawać lepsze formy organizacji politycznej; w okresach upadku i załamania się linji zdrowej ewolucji gospodarczej, ustrój wewnętrzno - polityczny nie może się układać zadowalająco. Pierwsze hasło, które mogłoby stać się treścią nowych wspólnych wysiłków w ciągu roku 1936, powinno brzmieć: przez naprawę i odbudowę gospodarstwa publicznego i prywatnego mamy iść ku lepszym formom, opartym na szerszej społecznie podstawie życia wewnętrzno - politycznego."

W słowach tych znajdujemy stwierdzenie, że z naprawą gospodarczą łączyć się musi logicznie, jako cel następny, rozszerzenie zbyt ciasnych obecnie podstaw naszego życia politycznego. W dalszym ciągu oświadcza min. Kwiatkowski:

„Nie wątpię, że istnieje powszechna świadomość, iż stan obecny jest niekorzystny, że w wyniku długotrwałego kryzysu światowego trudności nasze uległy niezwykłemu spiętrzeniu, że ilość ludzi zadowolonych i pogodzonych ze stanem współczesnym jest znikoma mała.... Wszyscy pragną widzieć Polskę pod względem gospodarczym zupełnie inną od tej, na którą dziś patrzą i w której żyją".

P. minister występuje przeciw szerzeniu się w życiu naszem „bakteryj nieufności, złośliwej i tak często na fałszu opartej, a bezpłodnej krytyki", a zaznaczając, że pomyślność narodów nietyle na ich dobrobycie polega, co na zdolności przełamywania przeciwieństw, formułuje hasło drugie na rok nowy:

„niech każdy obywatel w zakresie swej odpowiedzialności i swojej funkcji stara się pójść choćby o krok naprzód! Niech swą pracę wykona nieco lepiej i energiczniej! Niech każdy obywatel alarmuje na wieść — rzetelną i sprawdzoną — o marnowaniu grosza publicznego, niech współdziała w tępieniu głupstw i bezdusznego biurokratyzmu, niech uderza w jaskrawe objawy protekcji czy egoizmu!"

P. Kwiatkowski podkreśla, że rok 1936, jako rok „mocowania się z rozpędem deficytu budżetowego", będzie dla skarbu państwa szczególnie ciężki, wzywa jednak, by społeczeństwo nie wahało się „dopomagać rządowi w walce z piętrzącemi się trudnościami, bo tu idzie o sprawę Polski, a nie o sprawę grupy mniej lub więcej sympatycznych politycznie ludzi" i formułuje jako hasło trzecie:

„budujmy fundamenty naszej współpracy na świadomości, że uzdrowić może nasze gospodarstwo tylko nasz własny, sharmonizowany i solidarny wysiłek: że tylko od wewnątrz Polski — a nie poza jej granicami — możemy odkryć nowe wartości materjalne i moralne i nowe siły, zdolne do pokonania największych nawet trudności".

Chodzi mianowicie o to, aby uczynić życie gospodarcze zdolnem do ofensywy i przedsięwziąć „pierwsze próby sharmonizowania naszej konstytucji gospodarczej", a przedewszystkiem „zbadać przyczyny, dławiące naszą twórczość na wszystkich polach pracy gospodarczej i pozagospodarczej, celem usunięcia zapór i hamulców, powstrzymujących pęd młodej Polski ku rozwojowi i życiu".

WĄTPLIWOŚCI

W „Kurjerze Polskim" prof. Edward Taylor wysuwa szereg wątpliwości w stosunku do akcji gospodarczej rządu. Przedewszystkiem więc oświadcza, że niewłaściwe jest mówienie o deflacji, gdyż „od końca 1928 r. ma miejsce proces stosunkowego zwiększania się stanu obiegu pieniężnego i kredytowgeo" w porównaniu do słabnącej produkcji, a w tym stanie rzeczy równocześna „polityka pieniężna o charakterze inflacyjnym i akcja obniżki cen — to są te dwie sprzeczności, wzajemnie się paraliżujące". Co do akcji obniżania cen:

„Przyznam się, że akcji tej niebardzo rozumiem. Jaki ma ona cel? Gospodarczo wydaje mi się bezcelową. Stosunek cen rolniczych do przemysłowych jest wyznaczany przez wzajemną elastyczność... W tej chwili możnaby sądzić, że rząd uważa, iż rozumie lepiej, gdzie leży interes przedsiębiorców przemysłowych, jak oni sami... Osobiście pesymistycznie oceniam możliwości wzrostu popytu... Mam wrażenie, iż rolnik nie będzie nabywał artykułów przemysłowych w większej ilości. Jedynym więc skutkiem realnym mogą się okazać tylko straty przemysłu. Ta zaś perspektywa jest bardzo niepomyślna".

Co zaś do najbliższej przyszłości, to

„będzie ona lepsza, o ile uda się załatanie budżetu bez uciekania się do kredytu publicznego i bez podwyższania podatków, i o ile wydatki publiczne ulegną zmniejszeniu".

W tymże dzienniku horoskopy międzynarodowej sytuacji gospodarczej omawia prof. Krzyżanowski, który podkreśla, że poza jedną Anglją problem zrównoważenia budżetów publicznych nie został prawie nigdzie pomyślnie rozwiązany, a „budżety Niemiec, Włoch i Japonji wykazują ostatnio znaczne pogorszenie, które źle wróży o przyszłości waluty tych krajów". Konjunktura angielska ma jednak charakter ściśle wewnętrzny i nie oddziaływa na inne kraje.

Prof. Krzyżanowski ocenia sceptycznie położenie państw bloku złotego, przewiduje wzrost trudności w państwach prowadzących politykę nakręcania konjunktury, wreszcie oświadcza, że na dalsze kształtowanie się położenia gospodarczego będzie oddziaływała międzynarodowa sytuacja polityczna oraz

„taki rozwój stosunków wewnętrzno - politycznych, który potrafi wzbudzić zaufanie społeczeństw do siły i trwałości swoich rządów".

POLITYKA OŚWIATOWA

Minister Oświaty prof. Świętosławski udzielił „I. K. C." wywiadu na temat swych poglądów i zamierzeń. Zadanie swoje ujmuje p. Minister jako obowiązek „stworzenia najlepszych warunków, aby w młodzieży wzniecić ogień zapału do pracy nad lepszem jutrem narodu". Zapytany w sprawie dążeń do osiągnięcia wśród młodzieży jednolitości poglądów, odpowiedział min. Świętosławski, że uważa to za rzecz niemożliwą:

„Chodzi więc tylko o ten wysoki poziom etyki, przy którym brutalne wybryki młodzieży, kalające jej dobre imię, stałyby się wprost niemożliwością.... Młodzież szkolna jest w tem szczęśliwem położeniu, iż może szukać nowych dróg i nowych rozwiązań bez brania na siebie odpowiedzialności za skutki wprowadzania w czyn teoretycznie przepracowanych idei lub uczuciowo przyjętych myśli... Niech pracuje, niech szuka własnych rozwiązań, niech jednak rozumie, że nie jej zadaniem myśli te i idee w czyn wprowadzać".

Co do swego programu zaznaczył p. minister, w uzupełnieniu swego poprzedniego wywiadu:

„Chciałbym, aby szkoła kształciła przedewszystkiem wolę i charakter oraz zdolność do samodzielnego myślenia... Chcę, aby młodzież na wszystkich szczeblach swego rozwoju miała kult dla wszelkiej pracy, dla pracy fizycznej w szczególności. Każdy powinien — mojem zdaniem — przejść przez szkołę pracy fizycznej i z dumą wspominać, że coś dla Polski zbudował. Obok tego szkoła powinna zaprawiać młodzież do wykonania pracy zbiorowej... Na tym odcinku wychowania rozwijać trzeba karność i świadomość konieczności wyrzeczenia się indywidualności jednostek.

Mądrość rządzenia polega na znalezieniu drogi, wiodącej poprzez indywidualności pracy człowieka do jednolitej akcji zbiorowej. Każde inne rozwiązanie prowadzić musi do anarchji lub społecznej niemocy".

Prawo i życie

Termin wypłaty pensji

Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków zalegania pracodawcy z wypłatą pensji i korzystania w ten sposób z bezpłatnego kredytu, należy przypomnieć, iż wypłata wynagrodzenia należnego pracownikom umysłowym i fizycznym winna następować najpóźniej w końcu każdego okresu pracy (dla pracowników umysłowych — koniec miesiąca, dla prac. fizycznych co dwa tygodnie). W razie zawinionej niewypłaty w terminie, pracodawca obowiązany jest do opłacania procentów w wysokości od 2—3 proc. miesięcznie od dnia zwłoki.

Kiedy sprzedający na raty ma prawo domagać się całej pozostałej należności?

Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę firmy L. przeciwko panu G., któremu wymieniona firma sprzedała na raty maszynę do pisania za sześćset złotych. Pan G. po uiszczeniu trzech rat przestał płacić i zalegał w chwili wytoczenia powództwa (o pozostała sumę 450 zł.) z czterema ratami 50-ciu zł.

Sąd powództwo w całości uwzględnił, gdyż zgodnie z art. 557 kodeksu handlowego, sprzedawca może się domagać całej pozostałej należności (450 zł.,) gdy: 1) zastrzeżenie natychmiastowej możności żądania całej sumy w razie niepłacenia regularnego rat zostało stwierdzone na piśmie; 2) odpis takiego pisma został wręczony kupującemu; 3) kupujący zalegał z zapłatą przynajmniej dwóch kolejnych rat, których łączna suma przewyższała jedną piątą część umówionej ceny kupca.

Wszystkie te okoliczności zostały stwierdzone w czasie przewodu sądowego.

Kto odpowiada za przedmioty dostarczone bez zamówienia?

Jeden z księgarzy warszawskich, dowiedziawszy się, że przemysłowiec Z. posiada piękną bibljotekę i szczególnie interesuje się dziełami francuskiej literatury, przesłał mu kilka cennych egzemplarzy wydawnictwa paryskiego, f-my Jonqières, załączając rachunek na 350 zł.

Pan Z. nie zawiadomił księgarza, czy przyjmuje książki. Tymczasem paczka, stojąca w przedpokoju, w której znajdowały się te dzieła, uległa częściowemu zniszczeniu przez wodę, która dostała się na przedpokój wskutek pęknięcia rury.

Gdy księgarz zażądał zapłaty za książki, pan Z. oświadczył, że nie zamawiał książek i nie ma zamiaru ich zatrzymać. Sprawa znalazła się w sądzie, który oddalił powództwo księgarza, bowiem: kto (art. 69 kodeksu zobowiązań) w celu zawarcia umowy spełnia zaofiarowane świadczenie, nie czekając na zawiadomienie o przyjęciu oferty, ten w razie niedojścia umowy do skutku, ponosi niebezpieczeństwo spełnionego świadczenia, chociaby druga strona żadnej odpowiedzi nie udzieliła.

Najkorzystniejsze źródło zakupu
HERBATY, KAWY, KAKAO
Na miejscu palarnia. Własny import herbaty T. MARZEC
Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5

Dzień w małem miasteczku

Żyd na żydzie siedzi i żydem pogania

W każdym prawie numerze codziennego pisma jest jakiś reportaż, czy obrazek z życia miejskiego. Rzadziej już pisze się o życiu wsi. Nie spotyka się natomiast prawie wcale reportaży z miasteczek prowincjonalnych, które stanowią niezwykle ciekawe połączenie elementów życia miejskiego i wiejskiego.

Takiem miasteczkiem są Piaski Lubelskie, albo Piaski Wielkie, leżące na szosie Lublin — Chełm w odległości 20 km od Lublina, a 14 od najbliższej stacji kolejowej. Jest to dość duża osada, bo licząca przeszło sześć tysięcy mieszkańców.

Tak się złożyło, że spóźniwszy się na autobus do Lublina, musiałem czekać na następny trzy godziny. Zaszedłem do restauracji i przy kuflu piwa zacząłem pogawędkę z właścicielem:

— Czy pan oddawna ma tu restaurację?

— Trzynaście lat.

— A dobrze się panu powodzi?

— Byłoby dobrze, tylko żydy mnie zabijają. Spoczątku, to wszyscy przychodzili do mnie bez różnicy, ale obecnie to młodzi żydzi zaczynają mnie bojkotować, tak, że konca z końcem związać nie można.

— A żydów dużo w Piaskach?

— 70 proc., ale nie to jest groźne, że jest ich dużo, tylko że u nich organizacja jest dobra. Pisali, że tu u nas były rozruchy, a wie pan jak to naprawdę było? Jednego żyda na targu chłopi potłukli, a reszta zaraz krzyk podniosła, że to był pogrom. Gazety lubelskie powtórzyły i tak to poszło w świat.

— A jak prosperują inne sklepy polskie w Piaskach?

— Nędza, panie! wszędzie nędza. U nas to tylko żydom dobrze się powodzi.

— Dlaczego? wprawdzie żydów jest tu dwa razy więcej niż Polaków, ale sklepów żydowskich jest też wiele więcej, niż polskich?

— Bo żydzi nie płacą podatków!

— Jakto?!

— Widzi pan tę herbaciarnię! — wskazał palcem przez okno pobliski sklep — on teraz należy do Zdena Lizurka, w zeszłym roku należał do Samuela Przemyśla, a za rok należeć będzie znów do jakiegoś Mordki, czy Szlomy. A wie pan dlaczego tak się dzieje? Bo żyd, zakładając sklepik wykupuje świadectwo przemysłowe III-ej, lub IV-tej kategorji za 70 zł., lub 60 zł. i przez dwa lata nie płaci podatków, a gdy nazbiera się kilkaset złotych zaległości i Urząd Skarbowy zaczyna je egzekwować, to ogłasza bankructwo, a jego brat, szwagier, siostrzeniec, czy inny kuzyn wykupuje świadectwo przemysłowe i prowadzi ten sam sklep dalej. Tak właśnie dzieje się z herbaciarnią Lizurka, która już ma chyba siódmego właściciela.

— I nie mają spraw karnych o oszustwa skarbowe?

— Czasem zdarza się, że złapią kogoś. W tym roku wsadzili do kozy niejakiego Lhona, lecz wszyscy dalej robią to samo. Naprzykład takie autobusy: dawniej koncesję na komunikację autobusową między Piaskami, a Lublinem miał biedny żyd Ananjasz Khon, który był naturalnie podstawiony, a autobusy należały do najbogatszego u nas handlarza Gąsiora.

Ponieważ Khon przez wiele lat nie chciał płacić podatków, więc odebrano mu koncesję i zarządzono licytację autobusów celem odebrania zaległości. Wtedy dopiero okazało się, że autobusy nie należały do posiadacza koncesji i jako takie nie mogły być sprzedane.

—Obecnie kursują one między Piaskami a Chełmem i o ile wiem, koncesję otrzymała znów jakaś podstawiona osoba.

— Ale koncesję na linję Piaski — Lublin ma firma polska?

— Tak, magistrat m. Lublina; ale żydzi uruchomili już autobusy konne, które jadą wprawdzie trzy razy wolniej, ale przejazd kosztuje tylko 60 gr. od osoby, podczas, gdy w autobusie — 1.50 zł. Coraz więcej ludzi jedzie końmi, a autobusy miejskie są puste i muszą ograniczać ilość przejazdów.

— Albo sodówki żydowskie, przecież to są sklepy spożywcze, zaopatrzone w pieprz, makowce, pieczywo, masło, wędliny itd., ale jako sodówki mogą być otwarte w niedzielę i sprzedają twar zawsze licznie w tym dniu przybywającym chłopom.

— A niema polskich sodówek?

— Jest jedna, a żydowskich 13.

Weszło kilku żydów i gospodarz nagle urwał rozmowę. Pożegnałem się z nimi i wyszedłem do polskiego sklepu galanteryjnego. Za ladą stała kilkunastoletnia dziewczynka. To dało powód do rozmowy na temat szkół.

— Są u nas dwie szkoły siedmiooddziałowe. Mieszczą się one w kilku domach w różnych stronach miasta. Gmina buduje obecnie nowy gmach, ale niestety, budowa narazie utknęła, gdyż skarbnik Mojżesz Drelichman zdefraudował bardzo znaczną sumę, podobno około 16.000 zł. Obecnie siedzi on w więzieniu w Lublinie, ale co z tego. Pieniądze przepadły.

— W szkole więcej Polaków, czy żydów?

— Panie, moja Marysia była jedyną Polką, która chodziła do VII kl. Chłopców - Polaków było dziewięciu! Nauczycielek żydówek jest trzy, które wykładają w niektórych klasach polskiego i historji.

Rozmawiałem jeszcze z kilkoma właścicielami sklepów i każdy powiedział mi coś ciekawego i charakterystycznego. Nigdzie chyba tak bardzo nie sprawdza się stare przysłowie „wiedzą sąsiedzi na czem kto siedzi", jak w małem miasteczku.

Handel bydłem i opasami zmonopolizowany jest przez żyda Leppa. Handel nierogacizną i dostawa bekonów dla „angielskiej" firmy „Poels et company" przez Breuttmanna, młyny i handel mąką przez Rottego, Weissera i Hoffmana, handel rybami przez „rudego Judkę", handel zbożowy przez Gąsiora, wreszcie dostawa produktów do Lublina samochodami ciężarowemi przez Bittermana i Sedlaczka, handel mlekiem i nabiałem Truchman. Zwalczyć ten monopol niepodobna; niedawno powstała z inicjatywy p. Sacherta, właściciela maj. Ciechanki, spółdzielnia zbożowa, mająca na celu ominięcie żydowskiego pośrednika i sprzedawanie większych partyj zboża bezpośrednio do Lublina. Spółdzielnia napotyka jednak na niesłychane trudności, gdyż autobusy ciężarowe odmówiły przewozu zboża do Lublina, a jednocześnie główny dotychczas handlarz produktami rolnemi, Gąsior, zaczął płacić ceny o 25 gr. do 50 gr. na metrze wyższe niż spółdzielnie. Drobni faktorzy żydowscy, nie mogąc wytrzymać konkurencji, zaczęli składać swe kapitaliki na ręce Gąsiora, który dzięki temu zyskał jeszcze większe środki do walki. Dziś spółdzielnia znajduje się podobno w przededniu likwidacji.

Refrenem każdej rozmowy jest „żyd to, żyd tamto". Dowiedziałem się, że stwierdzono dwanaście wypadków chorób wenerycznych, w tem jedenastu żydów, że wszyscy urzędnicy Ubezpieczalni Społecznej, z wyjątkiem kierownika dr. Warzeńskiego, to żydzi, że są w Piaskach trzy zarejestrowane prostytutki, wszystkie żydówki.

Z organizacyj żydowskich najżywszą działalność przejawiają „Tarbut", „Haszomer" i Zabotyńcy, z polskich zaś Straż Pożarna, „Zw. M. Nr.", „Str. Narodowe" i „Wici".

Na zakończenie zaszedłem do urzędu gminnego, żeby dowiedzieć się, jak najwyższa władza miasteczka zamierza przeciwdziałać temu stanowi rzeczy. Przyjęli mnie wójt (nazwiska nie pamiętam) i sekretarz Wiśliński po półgodzinnem czekaniu, a gdy dowiedzieli się, że jestem z prasy i przyszedłem, by dowiedzieć się o działalności gminy, zaczęli się nawzajem przekrzykiwać:

— Szkołę budujemy...

— Strzelca organizujemy...

— Zakładamy „Siew"...

— Organizujemy pomoc dla bezrobotnych...

— Stworzyliśmy pogotowie sanitarne na terenie gminy...

— Założyliśmy bibljotekę ruchomą...

— Co panowie robią w dziedzinie organizacji ludności polskiej pod względem gospodarczym?

— Założyliśmy Spółdzielnię Zbożową — powiedzieli równocześnie wójt i sekretarz.

— A więcej?...

— Narazie musimy z jednem skończyć, zresztą i tak Piaski stoją pod względem handlowym bardzo dobrze.

— To żydzi piaseccy, ale nie Polacy.

— Pod tym względem gmina jest bezsilna.

— Jakto, przecież gmina powinna wglądnąć w to, co się dzieje.

Powiedziałem to, co usłyszałem od ludzi, z podaniem nazwisk. Jako jedyną odpowiedź usłyszałem słowo:—Przesada, panie, przesada!

Późnym wieczorem wyjeżdżałem z Piasków. Ten ośmiogodzinny przypadkowy pobyt w małem miasteczku wyjaśnił mi dużo rzeczy. Zrozumiałem, dlaczego ze wszystkich stron Polski dochodzą wieści o coraz częstszych zajściach antyżydowskich. Żyd nakształt polipa oplątał mackami polską wieś i miasto i wyzyskuje w niesłychany i bezprzykładny sposób chłopa i mieszczucha.

A dostojny wójt, czy mądry sekretarz gminy mówi: — Przesada, panie, przesada...

Nowy znaczek 25 gr. z widokiem Belwederu

Dopuszczony został do obiegu w większych ilościach nowy 25 gr. znaczek pocztowy z serji znaczków z najpiękniejszemi widokami Polski. Znaczek ten przedstawia Belweder. Utrzymany on jest w kolorze ciemno - oliwkowym.

Aplikanci mianowani Oficerami policji

Wskutek zabiegów związków aplikanckich przydzieleni zostali ostatnio na praktykę do policji aplikanci sądowi. Komendant główny P. P. zamianował aspirantami policji jednego asesora sądowego i trzech aplikantów sądowych.

Otrzymali oni przydział do Urzędu Śledczego w Warszawie.

Większe dostawy łódzkie do Egiptu

Od dłuższego już czasu daje się zaobserwować na rynku egipskim duże zainteresowanie polskiemi wyrobami włókienniczemi. Tłumaczy się to przedewszystkiem osłabieniem konkurencji włoskiej i japońskiej. Zainteresowanie to wykorzystały Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi, jakoteż poselstwo polskie w Kairze i nawiązały odpowiednie kontakty z najpoważniejszymi hurtownikami artykułów włókienniczych w Egipcie.

Akcja ta dała już pierwsze konkretne rezultaty. W tych dniach przybyli do Łodzi kierownicy działu zakupów jednej z największych tekstylnych firm hurtowych w Kairze w celu nawiązania bliższych stosunków handlowych z naszym przemysłem włókienniczym, zorjentowania się w jego możliwościach produkcyjnych i poinformowania fabryk polskich o artykułach większego zbytu, poszukiwanych przez rynek egipski, wreszcie dokonania na miejscu zakupów. Po odbyciu konferencyj w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Łodzi i w kilku firmach eksportowych, kupcy egipscy nabyli towarów za przeszło ćwierć miljona złotych.

Przypuszczać należy, że wobec pomyślnej konjunktury na rynku egipskim wywóz polskich towarów włókienniczych rozwijać się będzie pomyślnie.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń

STYCZEŃ

2

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—45	15—34
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
10—53	0—39
Dł. dnia	Przybyło
7—49	0—7

Dziś: Św. Makarego.
Jutro: Św. Genowefy.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" z Szabrańską i Czaplickim. W piątek i sobotę „Baron cygański".

TEATR NARODOWY: Dziś w reżyserji L. Solskiego „Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego z Solskim, Brydzińskim, Leszczyńskim, Różyckim, Stanisławskim, Retterową, Świerczewską, Żeliską, Dominiakiem, T. Chmielewskim, Łuszczewskim, Chmurkowskim, Pawłowskim i innymi. Dekoracje St. Jareckiego.

TEATR POLSKI: Dziś o 8 wiecz. „Stare wino" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim na czele.

TEATR NOWY: Dziś po raz 16-ty i jutro pi raz 17-ty „Był sobie więzień" Anouilh'a.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Codziennie o 5-ej" ze Smosarską, Gellówną, Różańską, Grabowskim, Orwidem, Wesołowskim, Hnydzińskim.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater", w reżyserji i z udziałem A. Węgierki.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro w piątek 3 stycznia przy ulicy Strzeleckiej 11/13 o godz. 4-ej i 7-ej „Popychadło". Codziennie „Pastorałki" o godz. 7-ej przy ulicy Młynarskiej 2.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Trójka hultajska", z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" o godz. 8.15.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Dziś i codziennie „Trafika pani generałowej" Bus-Feketiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o 7.15 i 9.30 „Wieczna ondulacja" nowa rewja z udziałem chóru Dana.

WIELKA REWJA (Karowa 18). 7.15 i 9.45. Dziś i jutro „WIDOWISKO Nr. 1" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem Fertnera.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja z „Całego serca" i film „Dziewczę z obłoków".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. gwiazda Abisynji Koringa na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 8.15 w.

Sylwester minął hucznie i wesoło

Warszawa chciała „zaczarować" kryzys...

Dziwna i potężna jest moc sylwestrowej nocy.

Z uderzeniem godziny 12-ej, gdy spada ostatnia kartka kalendarza, pękają mury wzajemnej obojętności i niechęci, znika przygnębienie, apatja, przepadają gdzieś troski i kłopoty codziennego dnia. W pustych zazwyczaj kieszeniach mieszkańców stolicy, bierze się magicznym sposobem brzęcząca moneta, która pozwala spędzić kilka godzin w wesołym radosnym nastroju. Tradycja silniejsza jest ponad wszystko...

SYLWESTER NA ULICY

Do tradycji należy przedewszystkiem spacer po ulicach Warszawy, która w noc sylwestrową wygląda zgoła inaczej, niż zwykle.

Przed samą północą na ulicach był taki tłok, że niepodobna było się przecisnąć, największy ruch panował oczywiście na Marszałkowskiej i na Nowym Świecie; przed lokalami rozrywkowemi gromadziły się tłumy ciekawych — tych, którzy nie mogli sobie pozwolić na wejście do środka i tych, którzy chcieli „osiedlić się" tam, gdzie najweselej. Sprzedawcy baloników unosili olbrzymie grona żółtych, czerwonych, zielonych i pstrokatych balonów, które w noc Sylwestrową były cztero i sześciokrotnie droższe niż zazwyczaj. Mimo to, popyt był olbrzymi: dorośli potrafią się bawić balonami lepiej od dzieciarni, a trzask balonika pękającego z hałasem po przytknięciu zapalonego papierosa, przypomina łudząco strzelanie korków od szampana.

BOGACTWO NIESPODZIANEK.

Restauracje i dancingi dołożyły w tym roku wszelkich starań, by się godnie zaprezentować. Ceny były stosunkowo nie wygórowane; minęły już czasy, gdy Sylwestrowy wieczór w modnej restauracji pochłaniał setki i tysiące złotych.

Wszystkie stoliki w większych i bardziej popularnych lokalach były zamówione już kilka dni naprzód; przeważnie jednak zamawiano kolację „ryczałtową", by uniknąć kosztownych niespodzianek. Cena ryczałtowej kolacji bez alkoholu wahała się w granicach od 12 do 20 zł. od osoby. Kto nie zamówił stolika naprzód, nie mógł marzyć o dostaniu gdziekolwiek miejsca.

Podarki dla restauracyjnych gości były w tym roku bogatsze, niż zazwyczaj. Wysilano się na pomysłowość i zamożniejsze dancingi rozdawały swym gościom ogromne torby z niespodziankami. Czego tam nie było? Śliczne lalki — marynarze, Chińczycy, narciarze, górale, łowiczanki, wypchane pieski, tygrysy, małpki, kolorowe ołówki, pióra, pudry, róże i lusterka, kotyljonowe czapki i fezy, bransoletki, świeże kwiaty. Nie żałowano też balonów, które fruwały pod sufitem niby rój różnobarwnych motyli. Panie otrzymały bibułkowe parasolki i malowane wachlarze.

Po północy każdy dancing wyglądał, jak Liga Narodów: tu siedział sułtan w złocistym turbanie, tam marynarz w berecie ze wstążkami, Turek w czerwonym fezie, Chińczyk w mycce z kruczym warkoczem, lub zblazowany pan z filuternym maleńkim cylinderkiem na imponującej łysinie.

NIEŚMIERTELNE „RYBKI".

Gdy rozwiązały się języki przy kieliszku i zrobił się nastrój prawdziwie gorący, rozkołysały się ściany melodją starego, jak świat, lecz chwytającego zawsze za serce walca: „Wszystkie rybki śpią w jeziorze, rum plum, plum, plum..." puścili się w tany wszyscy — nawet starsze, siwowłose matrony, które do niedawna jeszcze uważały tańce na dancingu za obrazę Boską. Nuciły melodję walca piskliwe niewieście soprany, ryczały grube basy, bohaterskie tenory. Byle razem, byle głośno i wesoło Nowy Rok powitać — oby lepszy i radośniejszy od poprzedniego.

Bawiono się zresztą nietylko w publicznych lokalach. Wiele osób z braku gotówki witało Sylwestra w domach prywatnych, a taki „składany" wieczór także upłynął w atmosferze radosnego podniecenia i nadziei lepszej przyszłości.

KTO ZAROBIŁ NA SYLWESTRZE?

Na te prywatne zabawy najwięcej liczyli bezrobotni muzycy. W dzień Sylwestra na giełdzie muzyków przy placu Napoleona oczekiwali na zamówienia bezrobotni skrzypkowie, pianiści i całe zespoły muzyczne. A nuż ktoś zamówi orkiestrę na Sylwestrowy wieczór? Już za 20 zł. można było mieć salonowe trio u siebie w domu. Artyści „z Bożej łaski" w wytartych, ubogich płaszczach, zdradzających często krańcową nędzę, czekali Sylwestra, jak zbawienia. To jest bowiem jedyna noc w roku, gdy we wszystkich sercach budzi się głód muzyki.

Sylwestrowe żniwo kasowe fryzjerów, dorożkarzy, sprzedawców baloników, służby restauracyjnej i t. p. nie sprawiło w tym roku wielkiego zawodu. Nawet szoferzy taksówek, którzy w czasie Świąt Bożego Narodzenia narzekali na zastój, w noc Sylwestrową zebrali obfitszy plon, po 50 do 80 zł. w ciągu nocy.

Słowem, na przełomie roku 1935/1936 kryzys znikł...

Pierwsze obniżone
Rachunki telefoniczne

Z dniem dzisiejszym przystępuje P. A. S. T-a do rozsyłania rachunków telefonicznych na m. styczeń. Po raz pierwszy zastosowana będzie nowa obniżka na zł. 20 dla abonentów kat. B i zł. 13 dla abonentów kat. A., korzystających tylko z 75 rozmów.

Nowy cennik

towarów mączno-kolonjalnych

Na posiedzeniu komisji cennikowej spożywczo-kolonjalnej uchwalono nowy cennik towarów mączno-kolonjalnych, który obniży od 2 stycznia ceny: kaszy krakowskiej 0 z 50 do 48 gr., mączki 00 z 55 do 52 gr., 000 z 60 do 58 gr., 0000 z 65 do 62 gr., kaszy gryczanej palonej z 44 do 42 gr., łamanej i elektrycznie palonej łamanej z 38 do 36 gr., jaglanej I gat. z 50 do 48 gr., fasoli białek „klocki" I gat. z 52 do 50 gr., śliwek suszonych bośniackich 90-tek z 1 zł. 60 gr. do 1 zł. 50 gr., 70-tek z 1 zł. 80 gr. do 1 zł. 70 gr., migdałów „Bari" z 8 zł. 30 gr. do 8 zł. i fig wiankowych z 1 zł. 80 gr. do 1 zł. 70 gr., podwyższa natomiast jedynie cenę kapusty kwaszonej z 15 do 18 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Podatek od szyldów i reklam

Opinja Izby Przemysłowo-Handlowej

W związku z pracami Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy nad projektem nowego statutu o poborze podatku od szyldów i reklam na rzecz m. st. Warszawy dowiadujemy się, że Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwróciła się do Departamentu Samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o zasięgnięcie, przed zatwierdzeniem tego statutu, opinji Izby.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie dała wyraz głębokim obawom i zastrzeżeniom wobec pogłosek, iż projektowany statut przewiduje znaczną podwyżkę podatku, zwłaszcza od szyldów i zawiera szereg przepisów sprzecznych z podstawowemi warunkami rozwoju i zaspokojenia potrzeb gospodarczych stolicy.

Zdziwienie wywołuje fakt, że Zarząd Miejski, mimo parokrotnych wystąpień Izby, nie udzielił jej do zaopinjowania wspomnianego projektu, aczkolwiek sfery przemysłowo-handlowe stolicy są nim b. poważnie zainteresowane.

Za Żelazną Bramą
Harce terorystów żydowskich

Pobicie funkcjonarjuszów miejskich

Teren Hal Mirowskich i Placu Żelaznej Bramy opanowany jest od kilku lat przez terorystyczne bandy żydowskie, które dają się we znaki nietylko polskim przekupniom, ale nawet funkcjonarjuszom miejskim.

Przy pobieraniu opłat zdarzają się bardzo często gorszące wypadki, że handlujący - żydzi nietylko odmawiają płacenia należnych opłat za postój handlowy, lecz stawiają funkcjonarjuszom miejskim opór i gromadnie teroryzują ich.

Ostatnio podobny wypadek miał miejsce na Wielopolu. Wypadek ten zakończył się krwawo, albowiem banda terorystów - żydów stanęła w obronie handlującego, który odmówił zapłaty za postój i uciekł. Banda pobiła do krwi funkcjonarjusza miejskiego Malanowskiego. Gdy nadbiegł posterunkowy — teroryści zbiegli, wszakże sprawcę napadu aresztowano.

Nad faktami teroru żydowskiego nie można przejść do porządku, toteż apelujemy do władz miejskich i bezpieczeństwa, by jaknajrychlej ukróciły żydowski teror.

Ogłoszenia drobne

MEBLE solidne tylko od wytwórcy Rządzińskiego, Mokotowska 73 róg Placu Trzech Krzyży najtaniej poleca: Stołowe, Gabinety, Sypialnie, Tapczany higjeniczne, tapicerskie, Fotele klubowe. Sztuki pojedyncze.

Dużo osób zapada

na choroby zakaźne

W listopadzie r. b. przeciętnie tygodniowo zapadało na tyfus brzuszny 386 osób, a umierało 34; na dur osutkowy zapadało 34 — umierało 18; na odrę zapadało 689 — umierało 4,5.

Najwięcej wypadków duru brzusznego zanotowano w województwach centralnych, najmniej w województwach zachodnich. Wypadków odry zanotowano najwięcej również w województwach centralnych, a najmniej w województwach południowych.

Smiertelny zamach

samobójczy policjanta

W mieszkaniu własnem przy ul. Przyrynek 12 popełnił zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru w serce, Stanisław Szelągowski, posterunkowy II-go komisarjatu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Szelągowski osierocił pięcioro dzieci, z których najstarszy syn, Stefan, lat 22, odbywa obecnie służbę wojskową w Toruniu.

Przed 9-cioma laty umarła Szelągowskiemu żona. Dziećmi zaczęła się opiekować młoda służąca, wychowanka Szelągowskich, Irena Sabina Grzybowska, lat 25. Szelągowski zakochał się w Grzybowskiej i pragnął się z nią ożenić. Młoda dziewczyna nie chciała jednak wyjść zamąż za Szelągowskiego, o wiele starszego od niej, nie dała jednak Szelągowskiemu stanowczej odpowiedzi.

Szelągowski przekonany był, że Grzybowska zgadza się na małżeństwo i wyznaczył termin ślubu na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. W ostatniej chwili Grzybowska dała odpowiedź odmowną. Szelągowski wówczas począł grozić dziewczynie, że zabije ją i siebie.

Wczoraj około godz. 9-ej wieczór znowu wynikła ostra scysja między Szelągowskim a Grzybowską. Syn Stefan, bawiący w domu na urlopie świątecznym, pragnął ojca uspokoić. Grzybowska wyszła z mieszkania a wówczas Szelągowski schwycił za rewolwer służbowy i wybiegł za nią. W ostatniej chwili syn schwycił ojca za rękę, wówczas Szelągowski błyskawicznym ruchem skierował rewolwer do siebie i strzelił w serce.

Wypadki i kradzieże

Starcie samochodów. Na rogu ul. Wielkiej i Śliskiej, samochód prywatny Nr. 14960, wyjeżdżając z ul. Śliskiej — zderzył się z taksówką Nr. 25965, jadącą w stronę ul. Chmielnej. Wskutek starcia, u taksówki zgięty został zderzak, który przebił oponę i utkwił w niej oraz uszkodzony prawy błotnik. Samochód nieuszkodzony.

Zamach samobójczy. Przy ul. Zakopowej 5, otruł się kwasem siarkowym 29-letni Władysław Ratajczyk, ślusarz, (zam. tamże). Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Przemienia Pańskiego.

Wypadek w piekarni miejskiej. Przy ul. Pradzyńskiego 5/7, na terenie piekarni miejskiej, koń kopnął 24-letniego Franciszka Podlaskiego, (Łucka 9), konduktora. Doznał on potłuczenia brzucha.

Zaczadzenie. Przy ul. Dwernickiego 5, wydzielał się tlenek węgla, wskutek zamknięcia zbyt wcześnie szybra. Zatruta została 30-letnia Aleksandra Żurawska, handlująca, zam. tamże. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił zatrutą na miejscu.

Pensje orderowe

za krzyż Virtuti Militari

Biuro kapituły orderu wojennego „VIRTUTI MILITARI" komunikuje, że z dniem 2-go stycznia 1936 r. kasy urzędów skarbowych zaczną wypłacać pensje orderowe za krzyż „Virtuti Militari" w wysokości 300 zł. — wszystkim kawalerom tego orderu, niesłużącym czynnie w wojsku.

RADJO

Czwartek, 2 stycznia 1935 r.

6.30 Kolenda. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.".

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Konc. w wyk. Zespołu T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.00 Konc. Ork. 58 p. p. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 J. Godlewska i A. Bogucki śpiewają piosenki. 16.00 Gadaninka Starego Doktora (O Kopciuszku). 16.15 J. S. Bach: Sonata g - moll na skrzypce solo (J. Szigeti). J. S. Bach: Koncert a - moll na skrzyp. z tow. ork. (Br. Huberman). 16.45 „Cała Polska śpiewa"—Kolendy w wyk. zesp. Wincela (z Wilna). 17.05 „Srebrny lis dla szarego człowieka — rcp. Z. Mrozowickiej (z Torunia). 17.20 Popularne utwory Sibeliusa w wyk. Ork. Kameralnej A. Hermana (z Krakowa). 17.50 „Książka i wiedza": O książce Jelusicha „Cromwell" — W. Rogowicz. 18.00 Recital fortepianowy J. Rosenberg - Schindlerowej. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.50 Progr. na dz. nast. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne" — inż. F. Zoll. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogad. **21.00 Wielki Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „BIEDNA MŁODOŚĆ" — MARJI PAWLIKOWSKIEJ-JASNORZEWSKIEJ. Osoby: Matka — H. Chalacińska - Gawlikowska, Ojciec — Z. Biesiadecki, Antosia, Kasia Mucha —ich córki: J. Romanówna, K. Skowrońska, Z. Skowrońska, Dyrektor Z. Chmielewski, Reżyserja — A. Węgierki.** 21.35 „Nasze pieśni". W progr. UTWORY K. SZYMANOWSKIEGO w wyk. St. Korwin - Szymanowskiej — sopran, Święty Boże, Nade mną leci w szafir morza, Przeznaczenie, Do małych dziewczynek; Z cyklu pieśni kurpiowskich: Oj ściani dumbek ściani i Brzicem kunia; Święty Franciszek mówi, Zwiastowanie, Pieśń szalonego muezzina „O ukochana ma". 22.00 IX - ta Audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna" (z Poznania). W progr. Kwartet g - moll op. 74 Nr. 3. 22.30 Muz. tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Piątek, dn. 3 stycznia

6.30 Kolenda. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o g. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform."

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Konc. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Katza (z Wilna). 13.00 Konc. popołudniowy (pł.). C. M. Weber: Fragment z op. „Wolny Strzelec" (pod dyr. W. Mengelberga), L. Delibes: Arja z op. „Lakme" (G. Thill — tenor), Fr. Liszt: Węgierska rapsodja Nr. 10 (A. Dorfmann — fort.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Zespołowe fragmenty operowe (pł.). **16.00 Pogad. dla chorych w opr. ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa).** 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „W klubie uliczników" — transmisja dla dzieci (z Wilna). 17.00 „Narodziny prasy polskiej" — felj. wygł. [illegible] Jurkowski. 17.15 „Minuta poezji": Wiersze J. Czechowicza, wygł. H. Ładosz. 17.20 Recital śpiewaczy I. Gierałtowskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. G. Puccini: Arja z III-go aktu op. „Turandot", Ch. Gounod: Serenada (sł. Chęcińskiego), C. Chaminade: a) Serenada (sł. Dzierżeka), b) Pieśń hiszpańska (tłum. Dzierżeka), E. Coates: Idylla (pł.), V. de Crescenzo: Rondine al Nido (sł. Clyde), S. Cardillo: Core ingrato (sł. Cordifero), P. Mascagni: Taniec egzotyczny (pł.). 17.50 Porad. sport. 18.00 W. Maliszewski: Kwintet smyczkowy op. 3. Wyk.: G. Bacewiczówna — I-sze skrzypce, B. Łosakiewicz — II-gie skrzypce, T. Jaworski — altówka, K. Blaschko — wiolonczela, T. Gocławski — wiolonczela. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. lokalne. 19.40 Wiad. sport. 19.45 Komunikat śniegowy (z Krakowa). 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. **20.00 Konc. Symf. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, J. Kamiński i St. Tawroszewicz (skrzypce), Ch. Gluck: Uwertura do op. „Ifigenja w Aulidzie", W. A. Mozart: Serenada Haffnera — wyk. ork. J. S. Bach Podwójny koncert d-moll na 2 skrzypce — wyk. z tow. ork. J. Kamińsk i St. Tawroszewicz. Fr. Schubert Tańce niemieckie. M. Poott: Wesoła uwertura (I-sze wykonanie). A Roussel: Suita F-dur — wyk. ork** Koncert poprzedzi pogad. R. Palestra. W przerwie ok. godz. 20.50 — Dzien. wiecz. oraz „Obrazki z Polsk współcz." 22.30 Muz. tan. z kawiarn. „Café-Club". W przerwie o godz 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

KINA

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".
ADRJA: „Dziewczę z Budapesztu".
ANTINEA: „Dzień wielkiej przygody" i „Na skrzydłach fantazji".
AS: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".
AMOR: „Baboona" i „Miasto duchów".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Melodje wielkiego miasta".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM: „Chińskie Morze" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Wojna w królestwie walca".
CORSO: „Tajemnica Salonu Piękności".
ELITE: „Dwie Joasie" i dod.
ERA: „Walczę o życie" i „Kobieta Tarzan".
EUROPA: „Czterech i pół Muszkieterów".
FAMA: „Don Juan".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Djabeł z dzikiego zachodu" i „Braterstwo ludów".
FORUM: „Szanghaj" i „Tajemnicza Dama".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Sequoia".
KOMETA: „Cowboy miljonerem" i rewja.
LUX: „Świat się śmieje" i „Naokoło świata".
LOS: „Wesoła Zuzanna".
MASKA: „Katiusza" i „Dama z Moulin Rouge".
MAJESTIC: „Miłość w czołgu".
MARS: „Dwie Joasie".
MEWA: „Noce Wiedeńskie" i „Tarzan Nieustraszony".
METRO: „Veronika" i „Śladami Indjan".
MIEJSKI: „Indyjscy Piechurzy".
MUCHA: „Malowana Zasłona" i „Miljoner mimowoli".
NOWA TOMBOLA: „Miłość Fräulein Doktór" i „Dama z Moulin Rouge".
OKO PRASKIE: „Niedokończona Symfonja" i „Pechowcy".
PAN: Manewry miłosne".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jasełka".
PETIT TRIANON: „Skandale miljonerów" i „Droga bez powrotu".
POPULARNY: „Tarzan nieustraszony" i rewja.
PRAGA: „Dwie Joasie" i rewja.
RAJ: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
RENA: „Dwie Joasie" i dodatki.
RIALTO: „Będziesz zawsze moją".
ROXY: „Tygrys Pacyfiku" i dodatki.
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Wesoła Rozwódka" i rewja.
SOKÓŁ: „Fraquita" i „Kłopoty telefonistki".
ŚWIAT: „W krainie walca".
TON: „Mała Mateczka".
UCIECHA: „Rapsodja Bałtyku".
UNJA: „Pat i Patachon — jako jazz-bandziści".

Finanse

miasta Warszawy

Agencja Press donosi:

W kołach poinformowanych słychać, iż budżet emerytalny zarządu m. st. Warszawy został w bieżącym roku budżetowym przekroczony dotychczas o 2,9 milj. złotych.

Budżet personalny Wydziału Spraw Ogólnych został całkowicie wyczerpany już na dzień 1 listopada 1935. Wydatki personalne tego Wydziału zostały przerzucone na przedsiębiorstwa miejskie.

Prawdopodobnie w związku z tym stanem finansów miasta prezydjum Zarządu Miejskiego Warszawy zwróciło się do rządu z prośbą, aby podatek specjalny, pobierany od pracowników samorządowych, przekazany został kasie miejskiej. Pobór tego podatku może częściowo ratować sytuację finansową Zarządu Miejskiego.

RECITAL SKRZYPCOWY W KONSERWATORJUM

Dzisiaj o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum zapowiedziany recital skrzypcowy doskonałego skrzypka polskiego przebywającego ostatnio stale zagranicą Wacława Niemczyka. Przy akompanjamencie J. Sulikowskiego wykona artysta urozmaicony program złożony z utworów Vivaldi'ego, Mozarta, Bacha, Paganini'ego, Tartini'ego, Debussy'ego i innych. Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

FUTRA

nabywając po 1 stycznia 1936 r.

oszczędzasz 30%

FIRMA

„KAMCZATKA"

Warszawa, Marszałkowska 137
Poznań, Br. Pierackiego 14

już rozpoczęła

POSEZONOWĄ SPRZEDAŻ

FUTER i LISÓW

po cenach

rewelacyjnie niskich!

Schron — kabiną śmierci

Wyjaśnienie tragedji w podziemiach B.G.K. w Lublinie

LUBLIN, 1. 1. Jak już donosiliśmy, przed świętami wydarzył się w Lublinie tragiczny wypadek śmierci małżeństwa Hanny i Władysława Wieluńskich w łazience Banku Gospodarstwa Krajowego. Tragedja wstrząsnęła Lublinem, lecz w rozgardjaszu przedświątecznym przestano się nią interesować. Zdawało się, że był to zwykły wypadek zatrucia gazem.

Teraz jednak Lublin powrócił do tej sprawy. Po mieście krążą najróżniejsze wersje na temat tego strasznego wypadku i opinja publiczna domaga się wyświetlenia szczegółów tragedji w podziemiach B. G. K. Śledztwo nad tą zagadkową sprawą nie ustaje ani na chwilę i już dziś ujawniono cały szereg sensacyjnych szczegółów.

B. G. K. I SCHRON

Mniejwięcej miesiąc temu wykończono w Lublinie gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, w którego podziemiach zbudowano schron przeciwgazowy, według ostatnich wymagań techniki.

Schron podzielony jest zasadniczo na cztery części. Jedno z nich podzielono skolei na trzy małe kabiny, w jednej zainstalowano toaletę, w dwóch zaś prysznice, z których mieli korzystać urzędnicy, nie posiadający w domach łazienek. Obok kabin z prysznicami znajduje się przedsionek, z którego prowadzi wejście do ubikacji i do właściwego schronu przeciwgazowego. W ubikacji tej jest piec gazowy, który po zapaleniu gazu i odkręceniu kurków przy prysznicach dostarcza natychmiast gorącą wodę.

Myśl urządzenia łazienek dla urzędników Banku zasługuje na uznanie. Jednak wręcz niezrozumiały staje się fakt, jak można było w nowoczesnym gmachu zainstalować urządzenia kąpielowe, które urągają najprymitywniejszym wymaganiom bezpieczeństwa. Dlaczego nie zwrócono uwagi na to, że piec gazowy z chwilą, gdy zaczyna działać, zużywa ogromną ilość tlenu, który tak bardzo jest potrzebny w schronie przeciwgazowym. Zaś schron zbudowany w B. G. K. nie posiadał żadnych wentylatorów poza małemi otworami, odprowadzającemi zużyte powietrze. Pozatem zamki były tak skonstruowane, że po zamknięciu ich od wewnątrz, zzewnątrz nie można było w żaden sposób ich otworzyć. Brak przepisów regulujących zachowanie się w łazienkach i używanie pieca gazowego, brak dzwonków alarmowych w razie zasłabnięcia — stworzyły z pomieszczeń na prysznice jakąś jaskinię śmierci a nie łazienkę.

Tyle o samym schronie.

PRZEBIEG WYPADKU

Ś. p. Władysław Wieluński, urzędnik B. G. K., ożenił się po raz drugi niedawno z dwudziestokilkoletnią p. Hanną Miernikówną. Żyli z sobą jaknajlepiej.

Wieluński zarabiał nieźle i był znany w szerokich kołach towarzyskich Lublina.

Młode małżeństwo przygotowywało się z radością od świąt Bożego Narodzenia. Przed świętami zapragnęli się wykąpać, a że nie posiadali łazienki w mieszkaniu, postanowili skorzystać z prysznicu w B. G. K. Wieluński podobno już raz kąpał się w nieszczęsnym schronie, jakkolwiek po kąpieli skarżył się na dziwne osłabienie, przypisywał to jednak zbyt gorącej wodzie.

W piątek przed świętami Wieluńscy udali się do B. G. K. Po wejściu do przedsionka schronu zamknęli drzwi i zostawili klucz w zamku, tu się rozebrali, weszli do drugiej ubikacji, zamknęli za sobą drzwi, otworzyli kurki od wody w kabinie i zapalili gaz.

Po jakimś czasie Wieluńskiej zrobiło się prawdopodobnie niedobrze. Wyszła więc z kabiny, gdzie był prysznic, do ubikacji, w której znajdował się piec gazowy, chcąc przypuszczalnie otworzyć drzwi do właściwego schronu, względnie do przedsionka, gdzie mogłaby zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie zdążyła jednak dojść do drzwi i upadła zemdlona. Wieluński zaniepokojony wyszedł również z kabiny, lecz także nie zdążył dojść do żony i stracił przytomność.

Późnym wieczorem dozorca chciał zamknąć bramę, udał się więc do schronu aby przekonać się dlaczego Wieluńscy tak długo nie wychodzą. Na pukanie nikt nie odpowiadał. Po wielu trudnościach otworzył drzwi i gdy wszedł do ubikacji, oczom jego przedstawił się straszny widok. Wieluńska leżała twarzą do podłogi, tuż przy drzwiach. Mąż jej zaś w drugim kącie siedział oparty o ścianę. Oboje nie dawali znaku życia.

Śledztwo potoczyło się zwykłym trybem. Schron został opieczętowany, zaś sekcja zwłok dała rewelacyjne wyniki. Okazało się mianowicie, że Wieluńscy ani nie popełnili samobójstwa, ani nie zostali zatruci gazem, jak to sądzono początkowo, lecz poprostu udusili się z braku tlenu.

W tej chwili nie można jeszcze przesądzać sprawy, kto ponosi odpowiedzialność za to, co się stało w podziemiach B. G. K. w Lublinie, śledztwo bowiem dotychczas nie zostało zakończone, w każdym razie jednak ten, kto zawinił, musi ponieść surową karę.

Krwawy dramat

przy ul. Żulińskiego

Lokatorzy domu przy ul. Żulińskiego 8, wczoraj o godz. 17-ej min. 30. zostali zaalarmowani krzykami, pochodzącemi z okna II-go piętra m. 42, zajmowanego przez małżonków: Feliksa Gurgul - Kazanowskiego, lat 43 i Zofję Lwę, lat 35. Na wszczęty alarm, dozorca, Franciszek Filipiak pobiegł do mieszkania, wraz z kluczem od wspomnianego lokalu, pozostawionym na krótko przed wypadkiem, przez Kazanowskiego.

Wszedłszy do mieszkania dozorca zastał w stołowym pokoju, przy oknie wśród rozbitych doniczek zemdloną Kazanowską, mąż zaś leżał w sypialnym pokoju na tapczanie. Dozorca zaalarmował Pogotowie i policję XI-go komis.. aspirant Banach, który wszczął wstępne śledztwo. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć śmierć Kazanowskiego, wskutek postrzału w serce. Żonę, która również otrzymała postrzał w klatkę piersiową, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Małż. K. sprowadzili się do wspomnianego domu przed rokiem. Mieszkanie ich urządzone było b. starannie i gustownie. Pożycie małż. K. było b. przykładne. Kazanowski był administratorem kilku domów.

Wczoraj o godz. 15-ej Kazanowscy wysłali służącą na miasto. Na krótko przed dramatem K. kilka razy przechodził po bramie co zwróciło uwagę dozorcy, który tknięty złem przeczuciem, poszedł za Kazanowskim na górę, z listem od administracji domu, zawiadamiającym o zniżce i zainkasowaniu komornego. K. wziął list, lecz dozorcy do mieszkania nie wpuścił, oświadczając, że załatwi to pojutrze. W pół godziny później rozegrał się dramat.

Nowy Rok u różnych narodów

Oryginalny kalendarz chiński

Z dniem 1 stycznia rozpoczęliśmy nowy rok 1936.

Rachubę tę przyjęła ogromna większość mieszkańców ziemskiego globu, zapominamy więc zazwyczaj, że obok niej istnieje, względnie istniało cały szereg innych sposobów obliczania lat, które początek roku wyznaczają nie na dzień 1 stycznia, według naszej rachuby.

Wszystkie te kalendarze rozpoczynają obliczanie lat od różnych momentów dziejowych, które zaznaczały się wydarzeniami godnemi uwagi, brzemiennemi w skutki. Kalendarz gregorjański, którego się trzymamy, liczy lata od Narodzenia Chrystusa i rozpoczyna rok 1 stycznia. Obliczanie lat od Narodzenia Chrystusa nie przyjęło się odrazu. Wprowadzono je dopiero w wieku VI na wniosek opata rzymskiego Djonizego, który w swojej tablicy świąt wielkanocnych rozpoczął obliczanie lat od tego epokowego momentu dziejowego. Greko-katolicy rozpoczynają rachubę lat również od Narodzenia Chrystusa, ponieważ jednak nie przyjęli poprawki, wprowadzonej do kalendarza przez papieża Grzegorza XIII w r. 1582, skutkiem tego Nowy Rok 1936 przypadnie u nich na dzień 14 stycznia naszej rachuby.

Inną rachubę stosują żydzi. U nich początek roku przypada na różne daty roku gregorjańskiego. Np. w r. 1936 żydowski Nowy Rok przypadnie na dzień 1 październnika. W dniu tym kalendarz żydowski rozpocznie rok 5.697 od biblijnego początku świata, który jest podstawową datą tej rachuby.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni wyznawcy religji Mahometa rozpoczynają obliczanie lat od chwili ucieczki proroka z Mekki do Medyny. Stało się to 15 lipca 622 roku. Stąd wyznawcy Mahometa Nowy Rok święcić będą dopiero 15 lipca. Dzień ten będzie dla nich początkiem roku 1315. Kościół grecki, prawosławny, przyjął za podstawę rachuby lat, podobnie jak żydzi, biblijny początek świata. Obliczył go jednak inaczej i skutkiem tego w r. 1936 rozpoczyna rok 7.445.

Bardzo oryginalną rachubę stosuje kalendarz chiński. Rozpoczyna on liczenie lat od roku 2636 przed Nar. Chrystusa i łączy je w cykle po lat 60. W r. 1923 Chińczycy rozpoczęli 77 cykl lat, który trwać będzie do r. 1983. Hindusi na swój sposób rozpoczynają obliczanie lat albo od r. 56 przed Nar. Chrystusa (era Sanvat) albo od 78 po Nar. Chrystusa (era Saka).

Wymienione sposoby obliczania lat utrzymały się częściowo obok ogólnie przyjętej rachuby według ery chrześcijańskiej. Oprócz nich było cały szereg takich, które dawno wyszły z użycia. Niektórzy kronikarze chrześcijańscy rozpoczynali liczenie lat według ery Abrahama, t. j. od 1 października r. 2015 przed Narodzeniem Chrystusa. Grecy liczyli lata według olimpjad (776 przed Nar. Chrystusa), Rzymianie od założenia Rzymu (752—753 przed Nar. Chrystusa), Chaldejczycy od założenia Babilonu (746 przed Nar. Chrystusa), itd.

W nowszych czasach Francuzi usiłowali wprowadzić w okresie rewolucji erę rzeczypospolitej od 16 paździer. 1793 r. Przetrwała ona zaledwie do r. 1806, w którym Napoleon przywrócił we Francji kalendarz gregorjański. Ostatnio włoski faszyzm, obok obowiązującej w Italji rachuby lat według ery chrześcijańskiej, lansuje własną rachubę lat, dla której podstawową datą jest 28 pazdzier. 1922 roku, dzień marszu Mussoliniego na Rzym. Obecnie na wszystkich niemal pismach, pochodzących nie tylko z urzędów, ale i od osób prywatnych, widnieje obok daty 1936 w nawiasie rok ery faszystowskiej, obecnie XIV.

O włos od śmierci

Szczegóły zbrojnej wyprawy włamywaczów

W sprawie zbrojnego najścia włamywaczów na mieszkanie Kazimierza Gozdawy Gołębiowskiego (Chmielna 57), emerytowanego sekretarza urzędu skarbowego i kolektora klasowej loterji państwowej w dniu 7 grudnia, o czem już pisaliśmy, dochodzenie ustaliło, co następuje. Gołębiowski, usłyszawszy odgłosy trzasku wskutek wyłamania drzwi frontowych, prowadzących do pokoju sublokatora swego, Bolesława Zembrzuskiego, skarbnika kasy skarbowej, wszedł do jego pokoju. Gdy ujrzał tam dwóch drabów, krzyknął: „Złodzieje!". Wówczas jeden z włamywaczów, mający teczkę (prawdopodobnie z narzędziami do włamań), momentalnie wyjął rewolwer i wystrzelił, trafiając Gołębiowskiego w czoło nad lewem okiem.

Gdy ranny upadł, zuchwali włamywacze ratowali się ucieczką korzystając z tego, iż dozorca domu, Walenty Wojdak (mimo wieczornej pory) znajdował się w mieszkaniu, zamiast w bramie. Na odgłos strzału wybiegła z pokoju służąca G., Kamila Radwańska, oraz z mieszkania swego dozorca. Ostatni podniósł rannego. W szpitalu św. ducha dr. dr.: Warblum i Wyszogrodzki dokonali wyjęcia kuli. Ponieważ opona mózgowa była draśnięta w dwóch miejscach, dokonano trepanacji czaszki.

Kula ołowiana spłaszczyła się na czaszce. Wyjętą kulę zabrał przedstawiciel urzędu śledczego, gdyż przyczyni się ona w znacznej mierze do wykrycia sprawców zbrojnego najścia na mieszkanie. Okazuje się, iż stan Gołębiowskiego był ciężki i początkowo istniała mała nadzieja utrzymania go przy życiu. G. mieszka we wspomnianym domu 16 lat. Była to trzecia wyprawa złodziejska na jego mieszkanie. Urząd śledczy jest na tropie zbrodniarzy.

Prąd dla kolejki

na Kasprowy

ZAKOPANE, 31.12. (tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej Zakopanego powzięto m. in. uchwałę wybudowania kosztem 60 tys. zł. drugiej trasy wysokiego napięcia dla energji elektrycznej. Zadaniem tej trasy będzie narazie dostawa energji elektrycznej dla kolejki linowej na Kasprowym Wierchu, a w przyszłości po wybudowaniu transformatorów, dostawa energji świetlnej dla dalszych zachodnich części uzdrowiska, jak Sałbówki, Krzeptówka, Żywczańskie i t. d.

Pozatem rada miejska uchwaliła zakupić od spółki akcyjnej Polskie Zdroje około 14 tys. m. kw. parceli na Antałówce, celem powiększenia terenu miejskiego parku leśnego i plaży słonecznej.

Finał krwawej bójki

egzekutorów z płatnikami

LWÓW, 1. 1. W sądzie apel. odbyła się rozprawa karna, będąca epilogiem głośnej w swoim czasie w Stanisławowie bójki egzekutorów podatkowych z podatnikami.

Na ławie oskarżonych zasiedli właściciele sklepu, rodzina Nierenbergów, złożona z matki Lei, córki Ety i syna Pereca, skazanych za próbę udaremnienia egzekucji przez targnięcie się na urzędników na kary więzienia od 4 tygodni do 8 miesięcy.

Zajście miało przebieg następujący: krytycznego dnia dwaj egzekutorzy zjawili się w sklepie Nierenbergów. Na ich widok matka wyjęła z szuflady pieniądze i oddała je synowi. W czasie szamotania się powstała ogólna bójka, w której wzięła udział cała rodzina Nierenbergów. W rezultacie pieniądze od Pereca odebrano, a obie walczące strony zwróciły się ze skargami na drogę sądową.

Skazani Nierenbergowie odwołali się od wyroku. Trybunał apel utrzymał w mocy wyrok, skazujący Leję na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary, natomiast obniżył kary więzienia synowi i córce z 8 miesięcy na 4 miesiące, zawieszając ich wykonanie. Oskarżał prok. Jerewski. Dodać należy, że obaj egzekutorzy zostali również skazani przez sąd w Stanisławowie po 6 miesięcy więzienia.

Za 100 zł. powiesił kobietę

bo nie miała odwagi się zabić

WILNO, 1. 1. W 1933 roku zgłosił się do I komisarjatu P. P. osobnik, oświadczając, że natknął się w lesie Burbiskim na zwłoki młodej kobiety bez ubrania, wiszące na drzewie. W pobliżu znaleziono walizkę i listy do rodziny, z których wynikało, że denatka, Kaczerbińska, właścicielka sklepu w Widzach, popełniła samobójstwo.

Wobec tego sprawę umorzono. Obecnie został aresztowany niej. Andrzej Narejko, który podczas świąt wygadał się po pijanemu, że prześladuje go cień powieszonej kobiety. Narejkę aresztowano i podczas badania zeznał on, że spotkał Kaczerbińską pewnego dnia na rynku. Zapytała go, gdzie jest najbliższy las.

Za wskazanie dała mu pewną sumę pieniędzy i następnie oboje udali się do restauracji, gdzie razem pili, a później poszli do lasu. Tam Kaczerbińska oświadczyła, że cierpi na nieuleczalną gruźlicę i pragnie umrzeć, niema jednak odwagi odebrać sobie życia. Wobec tego prosiła towarzysza, by ją powiesił. Gdy Narejko wahał się, Kaczerbińska dała mu 100 zł.

Za tę sumę powiesił ją. Od tego jednak czasu trapiły go wyrzuty sumienia... aż w obecne święta Bożego Narodzenia zdradził swą tajemnicę.

Niezwykła symulantka

Od „żony Bajana" do „prokuratorowej"

KATOWICE, 1.1. Głośne swego czasu było zajście na lotnisku katowickiem w czasie międzynarodowych zawodów lotniczych, którego ofiarą padł jeden z oficerów policyjnych. Tłumy publiczności napierały na kordon utrzymującej porządek policji, chcąc zbliska zobaczyć bohaterów przestworzy.

— Jestem żoną Bajana—przedstawiła się niska, gruba, elegancko wyglądająca dama, prowadząc z ręce dwoje małych dzieci. Była to najlepsza karta wizytowa, która młodej damie otworzyła wejście na lotnisko. Co potem było, lepiej o tem nie pisać. Okazało się, że Bajan jest kawalerem, a dama, znana w Sosnowcu panna Gołda, chciała w jakikolwiek sposób dostać się na lotnisko, co jej się wkońcu udało. Obecnie w Sosnowcu opowiadają o nowych wyczynach panny Gołdy, która udawała paryżankę, żonę inżyniera. Dał się na to nabrać jeden ze znanych w tutejszych kołach towarzyskich panów, inż. K.

Panna Gołda mieszka przy ul. Chmielnej w Sosnowcu. Pewnego razu wracając tramwajem do domu, zwróciła się z prośbą do motorniczego, ażeby dla niej — prokuratorowej, był łaskaw zrobić specjalny przystanek. Tramwajarz jednak nie dał się nabrać i tłumacząc się przepisami panią „prokuratorową" wysadził, lecz... na przystanku.

Nowa afera przemytnicza

na Górnym Śląsku

KATOWICE, 1.1. (Tel. wł.). — W ostatnim czasie organa Śląskiej Straży Granicznej wpadły na trop szajki przemytniczej. Na czele szajki stał przemytnik Franciszek Manjura, a do bandy jego należał Edmund Tobe z Chorzowa, Jerzy Jaskuła z Orzegowa, Stanisław Glomb z Orzegowa, Antoni Osadnik ze Zgorzelca, Jan Fugler z Zgorzelca i August Zmarzły ze Zgorzelca.

W toku dochodzeń zdołano udowodnić tej szajce przemyt następujących towarów: 100 kg. orzechów laskowych łuszczonych i 5550 kg. mąki kokosowej wartości 38.850 zł. Dodatkowo udowodniono Manjurze i Tobemu przemyt 1.138 kg. mąki kokosowej wartości 7.966 zł.

Mord przy dźwiękach muzyki

Krwawa zabawa w Zawierciańskiem

KATOWICE, 1.1. (Tel. wł.). — Przedwczoraj późnym wieczorem na zabawie urządzonej u jednego z gospodarzy we wsi Zaborzu, gm. Poraj pow. zawierciańskiego, doszło do krwawej bójki pomiędzy 19-letnim Józefem, a 25-letnim Antonim braćmi Pędzikami, mieszkańcami wsi Biskupice, a Gawronem i braćmi Kondysami.

Znajdujący się na zabawie Pędzikowie, posprzeczali się z braćmi Kondysami, w rezultacie czego powstała między nimi bójka na noże.

Śmiertelnie rannych Pędzików odstawiono do szpitala Najśw. Marji Panny w Częstochowie, gdzie walczą ze śmiercią. Za Kondysami i Gawronem, którzy po zajściu ulotnili się w niewiadomym kierunku, policja czyni poszukiwania.

Pędzikowie mają podziurawione płuca jak rzeszoto, toteż istnieje obawa wewnętrznego krwotoku, co w rezultacie sprowadziłoby śmierć.

ABC SPORTOWE

C. W. S. - Sokół w boksie

W najbliższy poniedziałek, w teatrze „Nowości" w Warszawie, o godz. 12 odbędzie się towarzyski mecz bokserski pomiędzy miejscową drużyną CWS i poznańskim Sokołem.

Odbędą się następujące spotkania: Wieczorek (CWS) — Pela (Sokół), Szybowski — Janowczyk, Śmiech — Lambryczak, Dołecki — Woźniak, Całka — Dankowski, Stecki — Rogowski, Karpiński — Przybylski, Łagiewski — Tilgner.

Mistrzostwa Warszawy

w jeździe figurowej na lodzie

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie organizuje w dniach 11 i 12 b. m. na torze w Dolinie Szwajcarskiej zawody o mistrzostwo stolicy w jeździe figurowej na lodzie. Zapisy w sekretarjacie, przy ul. Szopena do 9 b. m.

Łyżwiarze nasi w Wiedniu

Czołow. łyżwiarze polscy, przebywający od kilku tygodni na treningu w Wiedniu, startowali na zawodach łyżwiarskich. Nehringowa, startując na 10.000 metrów, uzyskała czas 23 m. 48,5 sek. Zaznaczyć należy, że Nehringowa jest pierwszą kobietą, która startowała na tak długim dystansie. Osiągnięty przez nią wynik w Wiedniu jest pierwszym rekordem na tym dystansie.

Kalbarczyk na 10.000 metrów uzyskał czas 18:52,6. Pozatem Lisiecki na 3.000 m. miał czas 5:34,5, a na 500 m. — 41:9,1. Doskonały wynik osiągnął Austrjak, Wazurek na 500 m., mianowicie 44.2 sek., ustanawiając nowy rekord Austrji. Dawny należał do Borera, a ustanowiony był przed 21 laty, wynosił zaś 44,8 sek.

Tragiczny wypadek

najlepszych kolarzy świata

Na torze kolarskim w Bazylei startowali dwaj najlepsi kolarze świata: Scherens i Rychter. Obaj zawodnicy, jadąc w pełnem tempie, wpadli na siebie, co spowodowało upadek z rowerów i ciężkie potłuczenie. Rychtera przewieziono do szpitala, Scherens odniósł rany, z których będzie musiał leczyć sic kilka tygodni.

Błękitne miłosierdzie

Jak pracuje Armja Zbawienia?

W Anglji, w połowie ub. stulecia, młody, 14-letni chłopiec, nazwiskiem William Booth, który posiadał szczególnie czułe serce na niedolę ludzką, sam sierota i borykający się z trudem z losem, postanowił, że za wszelką cenę będzie nieść pomoc nędzy ludzkiej. Do zrealizowania tych swoich charytatywnych zamierzeń dążył wytrwale. Wspomagał ubogich jak mógł, narazie na własną rękę, potem, kiedy był już pastorem kościoła anglikańskiego, wpływał dodatnio na swoich parafjan, aby szerzyli dzieło miłosierdzia.

Jego żona, Katarzyna, sekundowała mu dzielnie w niesieniu pomocy bliźnim. Ale to wszystko jeszcze było niewiele. William Booth postanowił zorganizować wszystkich ludzi ożywionych ideą charytatywną i założył słynną Armję Zbawienia.

SZKOŁA OFICERSKA

Armja Zbawienia, tak popularna zagranicą i niosąca pomoc wszelkiej nędzy, posiada w Londynie specjalną szkołę, w której kształcą się oficerowie armji. Oficerami mogą być zarówno kobiety, jak i mężczyźni, a cyfra słuchaczów waha się od 30 do 50 osób.

Dostanie się na ten kurs oficerski nie jest zbyt łatwe. Zanim się zostanie przyjętym do szkoły, trzeba złożyć wypełniony własnoręcznie kwestjonarjusz. Pytania znajdujące się w kwestjonarjuszu dotyczą kwestyj bardzo osobistych, są to pytania, które możnaby było nazwać niedyskretnemi, gdyby przytem kierownictwo szkoły nie zapewniało jaknajdalej idącej dyskrecji.

Na cóż potrzebne są te tak ścisłe informacje? Chodzi przędewszystkiem o to, aby do pracy Armji Zbawienia przystępowali ludzie mający tylko naprawdę szczere powołanie, i dlatego przeprowadzane jest coś w rodzaju śledztwa, co do osoby kandydata. Tłumaczy się to jeszcze i tem, że szkoła, która jest utrzymywana przez Armję Zbawienia, jest dość kosztowna i dlatego ta organizacja żyjąca z subwencyj i darowizn nie może sobie pozwolić na szkolenie ludzi, z których potem nie będzie mogła korzystać.

Na prowadzenie szkoły Armja Zbawienia wydatkuje rocznie sumę około 50.000 zł. Podczas pobytu w szkole każdy adept, czy adeptka otrzymują tam całkowite utrzymanie najzupełniej bezpłatnie, wstępując tylko składają około 170 zł., co następnie po ukończeniu szkoły jest im zwrócone w postaci uniformu oficerskiego Armji Zbawienia.

Po odbyciu studjów, adept, zanim otrzyma stopień oficerski, musi odbyć roczną służbę pod rozkazami któregoś z oficerów, poczem otrzymuje stopień porucznika, następnie zaś — zależnie od zasług — może awansować na wyższe stopnie.

NAJDZIWNIEJSZA ARMJA

Co jest ciekawsze, że wśród oficerów tej najdziwniejszej armji na świecie nie brak jest ludzi młodych, pogodnych, pełnych zapału do życia, którzy swoją służbę na froncie miłosierdzia pełnią chętnie i radośnie. Niektórzy z nich posiadają rodziny. Kobiety, mimo swoich obowiązków służbowych, są doskonałemi matkami i żonami, a mężczyźni - oficerowie Armji Zbawienia są wzorowymi ojcami rodzin.

Wszyscy oni otrzymują gaże, wystarczające na skromne przeciętne utrzymanie, przyczem — jeśli posiadają rodzinę — gaża ta jest odpowiednio większa.

ŻOŁNIERZE BŁĘKITNEJ ARMJI

Oprócz oficerów, armja musi posiadać również i żołnierzy; są to sami ochotnicy. Szeregowcy Armji Zbawienia — to ludzie, którzy zgłaszają się dobrowolnie, aby pełnić dzieło miłosierdzia, aby nieść pomoc bliźniemu. Są to kobiety i mężczyźni, którzy służą w armji niezależnie zupełnie od swego życia osobistego. Bardzo wiele osób spośród nich pracuje w biurach, czy też w wolnych zawodach, a czas pozostały od pracy poświęca na akcję Armji Zbawienia. Trzeba przytem dodać, że sprawiają oni sobie mundury na własny koszt.

DOMY KOBIET

Ciekawemi, a pozatem mającemi doniosłe znaczenie, instytucjami Armji Zbawienia (oprócz wielu innych prac społecznych) są domy dla kobiet. Niema bardziej nieszczęśliwych i bezbronnych istot nad kobiety pozbawione dachu nad głową. W domach utrzymywanych przez Armję Zbawienia każda samotna kobieta może znaleźć przytułek. Jeśli nie ma ani grosza — znajdzie go zadarmo, jeśli może płacić — znajdzie dach nad głową, a nawet zupełnie luksusowe warunki po bardzo minimalnej cenie.

Istnieją domy założone przez Armję Zbawienia, w których są wspaniałe pjedyńcze mieszkania, wynajmowane samotnym kobietom po bardzo niskiej cenie. Tam również mogą otrzymać tani i zdrowy posiłek, a opuszczone samotne matki, udając się do pracy, mogą rano z całym spokojem zostawić swoje maleństwa pod opieką wykwalifikowanych infirmjerek - szeregowych Armji Zbawienia.

87 KRAJÓW

Armja Zbawienia szerzy swoją działalność na całym świecie. Posiada placówki w 87 krajach, w 87 krajach oficerowie i szeregowcy, odziani w błękitne mundury, walczą z nędzą, ze złem i z biedą. Co jest zabawne, to fakt, że kobiety należące do armji zachowały jako strój mundurowy — nakrycie głowy według mody z roku 1865, — zabawną błękitną kapotkę, która wygląda tak stylowo i tak mile ocienia twarz kobiecą.

Kiedy zapytywano te kobiety, dlaczego nie chcą zmienić kapturów na jakieś bardziej nowoczesne nakrycie głowy — odparły, że stanowczo nie zgadzają się na żadną zmianę i że ten śmieszny, staroświecki czepeczek, to coś w rodzaju szeroko - skrzydlego kornetu szarytek.

Gastronomja i astronomja

Zabawne qui-pro-quo w Paryżu

Gastronomja zajmuje bodaj najwięcej uwagę przeciętnego czytelnika gazet, czasopism a nawet i książek. Dzieła traktujące o najnowszych potrawach i ich przyprawianiu mogą zawsze liczyć na chętnych nabywców. Cóż, ludzkie zwierzę, lubi dobrze zjeść! Stąd też życiorysy sławnych mistrzów patelni są równie dobrze znane, bodaj że lepiej nawet od życiorysów głębokich myślicieli, twórców i wodzów. Konkurować z niemi co do popularności mogą jedynie chyba artyści filmowi i śpiewacy.

Najwytworniejsze salony stoją dla nich otworem. Na tem tle zdarzył się niedawno zabawny wypadek.

Do salonu pewnej damy wielkiego świata, wprowadzają znanego w kołach paryskich smakosza, Kurnońskiego. Jeden z przyjaciół jego przedstawia go pani domu: „Mam zaszczyt przedstawić Pani, pana Kurnońskiego, księcia gastronomów". — „Ach jakże jestem szczęśliwa, odpowiada dama, zawsze pragnęłam poznać kogoś z przedstawicieli tej najciekawszej gałęzi wiedzy, jaką jest astronomja. Chciałabym w pańskiem towarzystwie zwiedzić obserwatorjum".

Zabawne qui pro quo wyjaśniło się ku szczeremu zmartwieniu damy, która jedyna może w kołach swego towarzystwa, przeniosła astronomję nad gastronomję.

HUMOR

USTĘPSTWO

— Żona moja nie przyzna się nigdy do błędu.
— Moja przyznaje się.
— Mianowicie?
— Do wyjścia za mnie.

(La Rire).

Narodził się „wieszcz"

Z wierzeń i zabobonów kaszubskich

W Karwieńskich Błotach nad otwartym Bałtykiem powiła niejaka Dettlaffówna dziecko, mające po 6 palców u obu rąk i nóg, czyli razem 24 palce. Skłonny do zabobonów lud tej części wybrzeża twierdzi, że narodził się „wieszcz", rodzaj zmory. Za „wieszcza" uważane jest też dziecko, które rodzi się w czepku. Ponieważ jest to wypadek na Kaszubach niesłychanie rzadki, nie dziwne więc jest, że nowonarodzony „wieszcz" jest na ustach wszystkich.

Przepowiada mu się zdolności „wieszcze", to jest jasnowidzenia i przepowiadania przyszłości. Pozatem uważa się je za dziecko szczęścia. Lecz po śmierci nie będzie miało spokoju, o ile nie zostaną wykonane pewne zabobonne praktyki. Podobno najskuteczniejsze jest obecnie chronić je przed urzeczeniem.

W Kościeszynie na Kaszubach i okolicy lud twierdzi, że aby pies nie „szalał" i nigdy nie pogryzł swego pana lub domowników, znakomitym środkiem ma być danie mu w dniu wigilijnym z każdej potrawy postnej odrobiny jedzenia. Tego rodzaju środek zapobiegawczy ma wpływać cały rok korzystnie dla psa i chronić przed wścieklizną.

Zdaniem ludu, pies w noc wigilijną widzi i odczuwa dusze, które o północy pojawiają się w obejściu. Trzeba wówczas stąpać ostrożnie, by jakiej duszy nie zdeptać.

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia panuje w okolicy Kartuz ciekawy obyczaj snucia wróżb z małych kijków. Dziewczęta o zmroku gromadzą się na końcu wsi i wraz z chłopcami biją kijkami o drzewa lub płoty, przyczem nasłuchują odgłosu, z której bowiem strony echo dojdzie, z tej strony zjawi się narzeczony. Ponieważ uderzenie kijkami odbywa się na końcu wsi, a chaty stanowią doskonałe odbicie dla echa, panuje zwykle radość wśród dziewcząt, że narzecznoy pochodzić będzie z rodzinnej wsi.

Chłopcy zaś odliczają paliki płotowe. Wygląd dziesiątego palika jest decydujący dla wyglądu przyszłej wybranki serca. Odliczanie palików odbywa się po ciemku.

W połowach szprotów na morzu polskiem rybacy niejednokrotnie w wyszukiwaniu ławic tych rybek kierują się obserwacją lotów dzikiego ptactwa morskiego, np. mew, kaczek itp. Ptaki żerują na morzu; większe ich skupienia są nieomylnym znakiem, że odnalazły ławicę szprotową, z czego korzystają rybacy i kierują swe statki w tym kierunku, gdzie ptactwo nad wodą krąży. Ptaki bowiem dokładnie wskazują, gdzie ławica się znajduje i w jakim kierunku prze.

W okolicach Pucka, w Zelistrzewie, Rzucewie, Osłaninie, Rewie, Połczynie i Darzlubiu istnieje obrzęd, który w innych okolicach Kaszub jest już na wymarciu, tak zwanego „wymuszania" urodzaju. Polega on na owiązywaniu drzew lub bieleniu. Czynność tę uskutecznia się w noc wigilijną, a dokonuje się jej przy odgłosie dzwonka i wymawianiu odpowiedniej formuły.

Co pisał

Wolter o Abisynji?

W rodzdziale 144 szkiców o obyczajach i duchu narodów, znajdujemy ciekawe uwagi o Etjopji, ilustrujące ówczesny stan wiedzy europejskiej o tym kraju.

Autor „Kandyda" pisze m. in. „Królestwo Etjopji, tyle wysławiane, było tak słabe, że pewien król mahometański dzierżący władzę w jednej z sąsiednich, nieznacznych krain zdołał na początku XVI wieku opanować prawie całą Etjopję. W słynnym liście Jana Bermuda do króla hiszpańskiego Sebastjana, mamy dowód, że Etjopczycy nie są tym bitnym, niepokonanym narodem, o którym wspomina Herodot albo też z biegiem wieków ulegli zupełnej degeneracji".

Noakta ta zaopatrzona jest następującą uwagą, która i dziś nie straciła cech aktualności:

„Nam pogrążonym w bezstroskiem życiu naszych miast, zdaje się, że cały świat jest do naszego podobny. Nie myślimy wcale o tem, że ludzie żyli długi czas jak bydlęta, mając nawet wśród bogactw kopalnianych złota i djamentów, zaledwie dostateczne odzienie i żywność".

Sekta sikhsów

Ostatnie niepokoje w Lahore zwróciły uwagę opinji na głównych sprawców zaburzeń religijnych w Indjach, fanatycznych sikhsów. Sekta ta założoną została w 16 wieku przez jednego z wielkich przywódców hinduskich Guru Nanak Dev, uznawanego odtąd przez swych wyznawców za proroka. Z biegiem czasu, sekta uległa licznym ewolucjom. Stopniowo, w miarę narastania prądów narodowych, formy religijne sekty, przesycone zostały pierwiastkami nacjonalistycznemi, które z czasem z wyznawców pewnego kultu religijnego zrobiły fanatycznych wojowników.

Sikhsowie wierzą w reinkarnację duszy, która musi przejść dokładnie 8.400.000 wcieleń, zanim osiągnie szczęśliwość wieczną.

Zygmunt Jurkowski 24)

Księżycowe interesy

Powieść

— I myślisz, że się na to zgodzą?
— Owszem, zgodzili się, ale obciążyli nas częścią kosztów, motywując to tem, że wprowadziliśmy ich w błąd.
— A co będzie z papierośnicami?
— Rozmyślili się i nie skorzystają z tego pomysłu, uważają, że tego rodzaju reklama nadaje się raczej dla monopolu tytoniowego.
— A cóż pan Strzęplica?
— Zachwycony, wtajemniczyliśmy go we wszystkie arkany interesu bilardowego, poczem zaprosił nas wszystkich na obiad wspaniały, Dziubielowi udało się wydostać od niego gotówkę na sprowadzenie automatów pieniężnych, które zostaną przesłane odrazu do Koziczyna. Tam już Strzęplica zmobilizuje miejscowych stolarzy, którzy wykonają części drzewne, a my tymczasem rozesłemy prospekty do wszystkich restauratorów z zachętą do korzystania tego wynalazku.

Paweł dowiedział się jeszcze z dalszej rozmowy, że Jaś podziękował za służbę. — To dla mnie za nudne — powiedział i, rezygnując z dobrego zarobku, odjechał na swoim rowerze, podobno ma zamiar zostać kolporterem.

Smutne te interesy zostały wkrótce przerwane Wielkanocnemi Świętami. Już na parę dni przedtem w pokoju Pawła zagospodarowała się energiczna panna Małgosia. Z pomocą Helki, którą ujarzmiła natychmiast, doprowadziła do przejrzystości dawno niemyte szyby, w krótkim przeciągu czasu podłoga, z której odskrobano pokłady brudu, znoszonego z ulicy miesiącami, zalśniła pałacową połyskliwością. Spod szafy, komody i bieliźniarki wyciągnięto całą kolekcję butelek, niedopałków i innych kompromtujących drobiazgów. Umywalka, lepiąca się pod dotykiem, zaświeciła mleczną białością. Panna Małgosia krzątała się od rana, czasami zarzucała zarzutkę, zbiegała nadół do sklepu po trochę sody, gipsu czy farby, potrzebnych dla odmywania uporczywych plam i zasklepiania dziur rażących na ścianie.

W trakcie tych wszystkich zabiegów, Paweł czuł się nieswojo, przepędzany z kąta w kąt nie znajdywał dla siebie miejsca. Na widok ujawnianych dowodów jego abnegacji cierpiał i podziwiał takt panny Małgosi, która w zetknięciu z tak wymownem niechlujstwem, potrafiła zachować pogodne milczenie, zato Helka wywlekając brudną bieliznę z ukrycia, wyrażała zdziwienie:

— Na czternaście koszul tylko jedna para kalesonów, to trochę za mało...
— Nie mędrkuj tylko zawiń bieliznę, o masz tu papier! — rozkazała panna Małgosia.
— O raju, jakie to nieczyste, jak dusza grzesznika! — kręciła nosem Helka, ujmując w dwa palce koszulę.
— Ciekawam jak też wygląda twoje dessous? — spytała panna Małgosia niby odniechcenia.
— Może nawet czyściejsze od paninego! — odparła niegrzecznie.
— Tak, no to pokażno, niech porównam! — zaproponowała panna Małgosia i nie krępując się obecnością Pawła, podwinęła zboku sukienkę, pokazując zdumionej Helce seledynowe podwiązki, skrawek „motylków" czystych i świeżych, jak również ciepłą białość uda widoczną nad czarną pończochą — no pokaż te swoje czyściejsze! — powtórzyła.
— Pewnie, że do pracy takich czystych nie wkładam — wycofała się Helka, przewidując porażkę.
— No to pokażesz, jak będziesz miała „wychodne" — rzekła panna Małgosia i dodała ostro — a tymczasem maszeruj do pralni!

Po uporaniu się z porządkami, gdy już wszystko w pokoju lśniło od czystości, przyszła kolej na dział kulinarny. Tu przyszła z pomocą koleżanka Małgosi sąsiadka Pawła, użyczając swej kuchni; do niej to skierowała panna Małgosia niewyczerpane zapasy swoich dobrych chęci. Rezultat był ten, że w pierwszy dzień świąt Paweł zasiadł do stołu, zastawionego obfitością smakowitych rzeczy; wyróżniała się świetna rolada z prosięcia i smakowite sałatki, do których musiał własnoręcznie ucierać sos majonezowy. Na wstępie uczty wypili „bruderszaft" wprowadzając tem nastrój bliższej zażyłości. W miarę ubywania wina w butelce rozmowa schodziła na tory osobiste. Małgosia stawiała rzeczy otwarcie, domagając się tego samego od Pawła.

— Powiedz czy podobam ci się choć trochę, tylko mów szczerze? — spytała.
— Owszem, podobasz mi się, żałuję, że nie poznałem cię wcześniej...
— Wiem, jesteś zajęty inną kobietą, twoja miłość karze ci jej urodę uważać za wzór, ale zdobądź się na objektywizm i powiedz czy podobałabym ci się, gdyby nie ona?
— Ależ tak, oczywiście...
— O widzisz już kłamiesz! — przerwała.
— Dlaczego? — zdziwił się Paweł.
— Widzę z twojej miny, a zresztą nie powiesz chyba, że ci się podoba mój nos.
— No tak, może tylko to jedno... — zawahał się Paweł.
— A widzisz, ten nos to moja klęska. — wyrzekła ze smutkiem — niestety brak mi forsy, żeby go naprawić.
— Naprawić? — podchwycił Paweł.
— Tak, mój nos da się łatwo naprawić, o zobacz!

I tu Małgosia przytknęła palec do grzbietu nosa i podciągnęła go lekko ku górze, efekt był nieoczekiwany, twarz przeobraziła się do niepoznania, zmieniając całkowicie swój poprzedni wyraz, więcej, nawet rysy ułożyły się zupełnie inaczej wyzbyte piętna pospolitości. Tą małą poprawką zmieniła nos z opuszczonego smutnie wdół na lekko zadarty ku górze, co uczyniło go krótszym, czyli zupełnie prawidłowym. Patrząc na tę niezwykłą metamorfozę Paweł nie mógł wyjść z podziwu.

— Jesteś teraz prześliczna Małgosiu! — wykrzyknął szczerze zachwycony.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk
Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.
Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA